

PRZEDPŁATA

w Krakowie:
 rocznie zhr. 16.—
 kwartalnie „ 4.—
 miesięcznie „ 1.35
 za odosłanie —20

Na prowincji:
 rocznie zhr. 20.—
 kwartalnie „ 5.—
 miesięcznie „ 1.70

Za granicą:
 w Niemczech miesięcz-
 nie 2 zhr., w innych
 krajach Europy zł. 2.20

Numer zwykły 8 ct.
 Niedzielną i czwart-
 kową 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10¹/₂ zrana.

OGŁOSZENIA

Za wiersz 6 ct. Od wy-
 razu w drobnych ogło-
 szeniach 1¹/₂ ct.
 w „Nadesłanem“
 Wiersz zwykły 20 ct.
 Śluby, nekrologi
 wiersz 40 ct.
 Do działu inseratów
 upoważniony
 Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja
 nie zwraca.
 Każda zmiana adresu
 20 ct.

Redakcja i Administracja:

Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.

Redaktor: KAZIMIERZ EHREBERG.

Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Hr. Gołuchowski o emigracji.

I. *Exposé* austriackiego premiera, jak każdy wywar dyplomatyczny, nie łatwo jest strawną dla zwykłego śmiertelnika, a u bardzo zdrowych i prostych umysłów może nawet wywołać poważne zaburzenia. Do poruszonych tam ważnych i doniosłych kwestyj powróćmy jeszcze nie raz, aby je omówić, a może, aby raczej omówić to, czego w nich nie ma. Czytając te wywody, trzeba jednak zawsze pamiętać o słowach Talleyranda, którymi określił boży dar mowcy ze stanowiska dyplomaty „Mowa służy do tego, aby myśli ukrywać“. O ile hr. Gołuchowski ukrywał myśli w swoim *exposé*, przyszłość pokaże; może nawet byłoby dla nas Polaków bardzo pożądaną, aby w istocie po za jego hołdami dla „moralizującego Europę trójprzymierza“ były ukryte inne myśli. Na razie zajmujmy się przedewszystkiem doniosłą sprawą emigracji, poruszona w *exposé*, przez co zyskuje ona na aktualności i znaczeniu, a sam fakt omówienia jej w tak ważnej chwili dowodzi, że nareszcie zainteresowano się tą sprawą tam, gdzie już oddawna o niej myśleć było świętym obowiązkiem. Emigracja jest palącą raną przedewszystkiem na słowiańskich organizmach w tej monarchji. Największego procentu emigrantów dostarcza Galicja i Słowacja. Tysiące ludu płynie ciągle pędzonych nędzą, wzywkami, okropnymi stosunkami zarobkowymi, strasznym systemem fiskalizmu, na który także uskarża się premier w swoim wywodzie, wreszcie liberalno-pańską gospodarką w kraju, dzięki której żyd-lichwiarz wyzuwa chłopca z mienia, żyd-spekulant drapie się po trupie ofiary na jej zagrodę, a żyd-ajent wywozi ofiarę za ocean, aby tam sprzedać jej siłę roboczą i „zarobić od głowy“.

Tysiące ludu polskiego i ruskiego ze wszystkich dzielnic naszej rozdartej ojczyzny, tysiące biednych Słowaków zniszczonych i prześladowanych przez żydowsko-madziarski brutalny system, padło w ofierze przed Molochem łupieżstwa i wyzysku na hańbę stulecia i hańbę tym, którzy pierwsi mieli najświętszy obowiązek położyć tamę rozbojowi tak jaskrawo i strasznie ilustrowanemu w osławionym procesie wadowickim.

Niestety, cała akcja ochronna i zapobiegawcza pozostawiona była prywatnej inicjatywie, biednej i bez środków, albo zdana w ręce starostów, którzy represaljami kładli z jednej strony tamę rozrukanej fali, zamykając z drugiej strony oczy na grasujących po kraju żydowskich agentów i ich wspólników, oszustów i lichwiarzy, co obrabiali, gorliwie wspierani rozpaczliwą dolą nędzarzy, materiał pod baty brazylijskich plantatorów. Leczone objawy choroby, ale nie chciano usunąć jej przyczyn. Bo przyczyny leżały za głęboko, tkwiły w systemie społeczno-politycznym, rozrastały się na glebie egoizmu klas rządzących, które naturalnie nie mogły i nie chciały kłaść ręki tam, gdzieby siebie samych musiały złowić na gorącym uczynku.

Brak chrześcijańskiego ducha pomścił się srodze na naszym społeczeństwie i mścić się będzie długo jeszcze. Z tych samych pobudek, z jakich ajenci-żydzi wywozili z kraju żywy towar, chciały ten towar zatrzymać w kraju rządzące sfery. O siłę roboczą chodziło. Trzeba było za każdą cenę zatrzymywać tych chłopów, bo przez emigrację uczuwać się dawał brak robotnika, a wskutek tego płace robocze same przez się szły w górę. Ten system doprowadził niemal do katastrofy; lud falą uciekał, żyd zostawał i panoszył się coraz bardziej i dusił tych, którzy jeszcze w nędzy i niedostatku żyjąc, nie mieli przecie odwagi czy serca, aby porzucić ojczysty zagon.

A co się działo tam, za morzem — wiemy w dziesiątej zaledwie części. Tysiące ofiar pa-

dło i woła o pomstę przeciw straszliwemu egoizmowi rządu i jego podór za swoją krzywdę!

Nie ludźmy się, że pobudki chrześcijańskiego współczucia i poczucie obywatelskiego obowiązku skłoniły dyplomację do podniesienia tej sprawy, bo są to cnoty obce dzisiejszej dyplomacji. Decydował tam ten sam wzgląd, co u galicyjskiej kliki; lęk przed ubytkiem roboczej siły. Z drugiej jednak strony w życiu społecznym mniej o pobudki idzie, a raczej o skutki działania. Sam fakt przeto podniesienia, choć bardzo późno, sprawy emigracji do tak wielkiego znaczenia, jest o tyle dodatni, że budzi otuchę, iż nareszcie rząd ujmie w ręce tę sprawę, że pomyśli z jednej strony o usunięciu zgubnych przyczyn ruchu, z drugiej o opiece nad ofiarami okropnego położenia i nędzy, panoszącej się w granicach naszej monarchji.

To też prawdziwe uznanie należy się hr. Gołuchowskiemu za ten wstęp jego *exposé*. Nie wiemy tylko, czy hr. Gołuchowski zdaje sobie z tego sprawę, że, co do Galicji przynajmniej, akcja w celu zaradzenia złemu zacząć się musi od energicznej walki z żydostwem, z lichwą, z systemem, protegującym powstawanie żydowskich finansowych instytucyj, z karczarstwem i szynkarstwem żydowskich poddierżawców i pańskich dzierżawców propinacji.

Czy rząd nasz zdobędzie się na ten heroiczny krok, czy nasi reprezentanci sejmowi i parlamentarni, sprzągnięci z żydami tysiącem interesów pieniężnych i politycznych, ehożący wiernie w ich służbie od tylu lat, uczują w sobie choć na chwilę „serca bicie“ obywateli-Polaków i zrozumieją, że obojętność względem ludu i poniewieranie jego niedoli jest najcięższym grzechem wobec kraju i ojczyzny.

Smutne pod tym względem mamy doświadczenia — oby cisnące się mimowoli powątpiewanie rozwiała rzeczywistość męskich, odważnych, obywatelskich, chrześcijańskich czynów.

Dosłowny tekst przedwzięcia hr. Gołuchowskiego, odnoszący się do tej kwestji, podamy w następnym numerze.

Dr Aleksander Czołowski.

W sprawie mordu rytualnego.

(Odpowiedź rabinowi lwowskiemu
 drowi Jecheskielowi Caro).

I. W interesie prawdy, z zamiarem przyczynienia się do rozjaśnienia wiekowych posądzeń żydów o „mord rytualny“, opisałem fakt, jeden z najciekawszych do tej sprawy, mianowicie dysputę sekty żydowskiej Frankistów z czterdziestą rabinami w katedrze lwowskiej w r. 1759. Rezultatem dysputy było oskarżenie Frankistów, oparte na cytatach z ksiąg talmudycznych, że żydzi w istocie uprawiają mord w celach rytualnych.

Oskarżenie to jest bezwzględnie najcięższym w historii tego mordu. Wyszło bowiem nie od Chrześcijan, nie od anonimowych oszczerców, nie zostało na torturach wymuszane, lecz publicznie, gremjalnie, dobrowolnie i pod przysięgą, rzucili je żydom w oczy, sami żydzi z krwi i kości, rabinom rabinom, z głośnym Frankiem na czele.

Przebieg dysputy przedstawiłem wiernie według źródeł współczesnych, nie dodałem żadnych moich komentarzy, mego nie wypowiedziałem zdania, mając jedynie na celu zwrócenie uwagi na ten zapomniany fakt, tych, którzy głoszą, że „w całej powodzi judaistycznej literatury nie ma choćby jednego zdania, któreby w najodleglejszy sposób wskazywało na możliwość „mordu rytualnego“.

Prośba moja o wyjaśnienie naukowe tej kwestji nie przeszła bez echa.

Rabin lwowski, dr Jecheskiel Caro uznał się za

osobiście wyzwanego wskutek złożonej w tej sprawie przysięgi i dał odpowiedź, której sam tytuł („Frankiści i Archiwarjusz m. Lwowa“) był mi dostateczną wskazówką tendencji jej autora.

Mimo to, biorąc ową odpowiedź do ręki, spodziewałem się, że znajdę w niej przeciw pewne wytłomaczenie tego wszystkiego, czego nie mogli wyjaśnić umiejętnie obecni na dyspucie rabinom, ale niestety zawiodłem się, bo obrona ich ówczesna, jakkolwiek zarzucano jej brak „dobrego sensu“, pod każdym względem stoi wyżej od odpowiedzi dra Caro.

Przedewszystkiem samo poruszenie kwestji „mordu rytualnego“, uznaje dr Caro zaraz na wstępie jako wyraz „nieprzyjazni względem żydów z celem podburzania“, przeciw czemu stanowczo muszę się zastrzedz. Zarzut zaś, że to odważył się napisać „urzędnik miejski, opłacany też z podatków żydowskich“ jest prawdziwie klasyczny! Więć zdaniem dra Caro żaden urzędnik wogóle, a w tym wypadku archiwarjusz miasta, nie może zwracać publicznie uwagi na fakty z historii żydów i miasta, bo to im humor psuje i nazywa się zaraz antysemityzmem? To samo świadczy wymownie, z jakiego stanowiska osądza „postępowy rabin“ postawioną mu otwarcie kwestję.

Wobec tego każdy zrozumie i oceni ów „naukowy“ ton jego odpowiedzi, w której zaiste nie wiadomo co bardziej podziwiać — ignorancję czy fanatyczne oburzenie?

Kto publicznie i poważnie na coś przysięga, od tego każdy ma prawo żądać, aby umiał także poważnie uzasadnić i wykazać, że zarzuty przeciwników są bezpodstawne. A w kwestji obecnej nie ja jestem przeciwnikiem dra Caro, chociaż za takiego chce mnie uważać, lecz żydzi-Frankiści, którzy oskarżenie swe na zupełnie odmiennych oparł argumentach, niż wszyscy inni, którzy kiedykolwiek szukali w talmudzie podstawy na potwierdzenie „mordu rytualnego“.

Twierdzi dr Caro, że „tem samym prawem — jak ogłaszaniem podobnych oskarżeń — możnaby wydać protokoły procesów czarownic i wskrzesić wiarę w czary“. W odpowiedzi proszę, aby zechciał wydać coś o „czarownicach“, a zobaczymy, jaki rezultat osiągnie co do owej „wiary“.

Tymczasem zaś przyzna mi każdy, że wycieczki osobiste i wyrażenia tego rodzaju jak: lotrostwo, złośliwe oszczerstwo, nonsens, kłamstwo, najbezwstydniejsze fałszerstwo, oszustwo, paplanina, zbiór głupoty i t. p. „kwiatki“, którymi dr Caro obrzuca oskarżenie Frankistów, nie tylko w niczem nie mogą go osłabić, lecz raczej ubliżają samemu p. Rabinowi, bo nie powinny znajdować się w „naukowym wyśnieniu“, za jakie chce uważać swoją odpowiedź.

Wiadomo, że Frank, dopóki otwarcie nie wystąpił przeciw Talmudowi, uważany był przez samych żydów za „najmądrszego żyda“ i znał gruntownie ten Talmud i rytuał żydowski. Oskarżenie przeto takiego człowieka i tylu oddających mu rabinów, wymaga poważniejszego traktowania, niż to uczynił dr Caro, o którym nie wiadomo dotąd, aby uchodził „za najmądrszego“, chociaż sam się chwali, że jest „na polu żydowskiej literatury bardziej ze wszystkim obznajomiony, niż hołota Frankistowska“.

Ostatnie wyrażenie dosadnie charakteryzuje cały ogrom fanatycznej nienawiści „postępowego rabina“ ku „odszczepieńcom“ za to widocznie, że śmiało odważyli się ogłosić i zaprzysiądz wręcz coś przeciwnego niż on, i za to, że następnie przyjąwszy chrzest, zostali prawymi obywatelami i protoplastami wielu zasłużonych rodzin w kraju!

Co więcej, dla osłabienia znaczenia całej dysputy, którą znał dotąd z jednoczynnych i niedokładnych źródeł żydowskich, porównuje ją dr Caro szyderczo z „wycieczkami“; przebieg jej nazywa nędznym, chociaż był bardzo poważnym; mówi, że przybyło na nią tylko dziesięciu Frankistów, a było ich, oprócz Franka i trzynastu najwybitniejszych, do dwustu innych: tłumacza Frankistów, Moliwę-Kossakowskiego, nazywa ich rabinem; twierdzi, że obecni na dyspucie rabinom nie mówili żadnym europejskim językiem, gdy tymczasem taki Chaim Rapaport, rabin lwowski, mó-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

wił poprawnie po polsku, a Dawid, rabin stanisławowski, nawet po łacinie i t. d.

Szczytem zaś dalszego tendencyjnego przekręcania podanych przezemnie faktów jest zdanie, że „nie powinien być poruszony sprawą Studzińskiego, gdyż właśnie co „do niej” posiadamy uniwersał króla Stefana Batorego, który w najbardziej stanowczych zwrotach zabrania posądzania żydów o używanie krwi chrześcijańskiej”. Gdzie Rzym, gdzie Krym! Sprawa zamordowania Stefana Studzińskiego, za co 24 stracono żydów, była sądzoną w Żytomierzu w roku 1753, a Stefan Batory umarł 167 lat przedtem! Król ten wydał wprawdzie w 1576 r. 5 lipca podobny dekret, ale w sprawie mu współczesnej zupełnie innego Studzińskiego, o którym mylnie przypuszczano, że padł ofiarą mordu rytualnego, więc król zakazywał, żeby „niesłusznie” nie oskarżano żydów o taki mord. Dla dra Caro atoli podobne różnice czasu i spraw zdają się być zupełnie obojętne, przez co o wierności historycznej i mowy być nie może! (C. d. n.)

Wynalazki Rychnowskiego.

Rychnowski przybył wczoraj do Krakowa. Poznawszy wynalazcę oobiście we Lwowie, gdzie miałem też miłą sposobność zwiedzenia jego pracowni, popieściłem do Grand hotelu, by przypomnieć się jego pamięci i dowiedzieć się czegoś nowego o jego zdumiewających odkryciach.

Spotkałem go w cichym przedsiönku hotelowym. Siedział przysłany do jakiejś małej kanapki, niepozorny, zamyślony, palił cygaro, którego nigdy z ust nie wypuszcza.

Dziwne wrażenie. Ta ciekawa postać o bujnej czarnej brodzie, wielkich ciemnych a głębokich oczach, stanowiła zabawny kontrast z tem nowożytnym hotelowym urządzeniem.

Pamiętam go ze Lwowa. Widzę go tak zawsze na tle ciemnej pracowni, złożonej z czterech malutkich pokoiów, zastawionych tysiącami flaszek i flaszeczek, przyrządów, retort, szafek, szaf, rur, sprężyn, śrub i Bóg sam wie czego jeszcze; jakaś typowa postać średniowiecznego alchemisty: zda się nosi w sobie tysiące tajemnic, tysiące myśli krąży w tej czasce, a nie znają ich ludzie: — cichy jest, milczący, powiedziałby może... czy powiedzieć warto?... Może dopiero później wyjawia tę cząstkę niezgłębionych tajemnic przyrody...

Słęczy pochylony nad rozczynem dziwacznych płynów, kręci korbą zagadkowego przyrządu, rozpala druciki, pisze, rachuje, zdaloby się aptekarz, przygotowujący pigułki... A gdy tak myślisz, on to prze-czuwa i — milczy. Co jemu po tem, co mówił tu wielojęzyczny i wielosłowny wobec niemej wymowy takiej jednej kropelki pary wodnej, która strasznie wielkie tajemnice szepece mu do ucha...

— Na długo do Krakowa, — pytam — cóż tu pana sprawdza w mury zjadliwych Aten polskich?

— Przyjechałem podpisać kontrakt. Pan wie, utworzyło się konsorcjum, towarzystwo akcyjne, dla eksploatacji moich wynalazków.

— Wiem, wiem. Ale chciałbym wiedzieć więcej. Więcej?...

— Więcej mamy dziś podpisywać kontrakt. Przed kilku tygodniami zawiązał się syndykat: *Patent-Gesellschaft-Rychnowski*. Obecnie przystąpiło doń kilku nowych członków i zmieniła się także nazwa, a mianowicie na: *Electroid Patent-Gesellschaft*. Należy do syndykatu kilka wybitnych osób, które chciały mieć zaufanie do moich wynalazków, więc namiestnik hr. Piniński, książę Kazimierz Lubomirski, Karol Klobassa-Zrenki ze Zręcina, Friedlaender z Wiednia, Stefan Grabowski, Stanisław Chłapowski, prof. Uniw. dr Roszkowski ze Lwowa i, jako doradca naukowy, prof. Uniw. wiedeńskiego dr Tuma. Kapitał zakładowy na rok pierwszy wynosi w podpisanych udziałach 30,000 zlr.

— I od czegoż pan zaczyna?

— Naprzód będę budował nową, powiększoną maszynę, którą wytwarzam elektroid. Następnie będzie syndykat i inne moje wynalazki eksploataować.

— Ale ten elektroid, o którym piszą dzienniki nieustannie, cóż to jest właściwie?

— Proszę pana, o to właśnie idzie. I ja również opieram się dotychczas więcej jeszcze na hipotezach, niż na pewnikach. Być może najbliższa przyszłość pozwoli pewniejsze w tym względzie wydać orzeczenia. Jedno jest pewne. Elektroid jest gazem, ciałem ważnym. Czy jest nowym pierwiastkiem, pierwiastkiem uniwersalnym, o tyle, że w każdym pierwiastku, dotychczas znanym, się znajduje, czy tylko dokładniejszą jednostką podzielonego przezemnie, a dotychczas jeszcze nie rozłożonego nigdy atomu — powiedzieć dziś jeszcze nie mogę. W dedukcjach moich poszedłem dość daleko. Stawiałem sobie nawet hipotezę, że elektroid jest eterem, tą materją, napełniającą nie-

skończoność wszechświata. Profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, dr Witkowski, którego, jako dawnego kolegę, dziś tu odwiedziłem, długo rozmawiał ze mną o moim wynalazku i mojej teorii. Jest on zdania, że gdyby nawet elektroid nie był eterem, ale tylko tak zwaną *Strahlende Electroden-Materie* Crookesa, to nie ujmowałoby to w niczem ważności wynalazku. Prof. Tuma, z którym we Lwowie na przyrządzie moim rozmaite czyniłem doświadczenia, wyraził mniemanie, że mamy tu do czynienia nie z t. zw. *directe Catoden Strahlen*, ale raczej z *freie Catoden Strahlen*. Ale ja się wdaję w fachowe określenia, a pan ciekaw praktycznych wiadomości.

— Rozumie pan, chciałbym coś powiedzieć o panu czytelnikom *Głosu Narodu*. Pan wie, że głos narodu przedewszystkiem pyta: „co z tego, na co to?”

— Naturalnie. Przejdźmy więc do rzeczy praktycznych. Pyta się pan, jakie być może praktyczne zastosowanie elektroidu. Otóż przedewszystkiem można za pomocą elektroidu wywołać wszystkie dynamidy dziś znane, a więc: światło, ciepło, ruch, fale głosowe. Robiłem doświadczenia moje przeważnie na parze wodnej i na wodorze, także jednak i na innych pierwiastkach. Elektroid wytwarza się w maszynie, którą pan zresztą u mnie oglądał. Jest ona wprawdzie nie wielka. Służyć mogła tylko do najpierwszych doświadczeń. Jak już panu wspomniałem, budować będą obecnie drugą, znacznie większą; siłą elektroidu według moich obliczeń wzmacniać się będzie w stosunku kwadratowym do zwiększenia maszyny. Maszyna tedy, o której mówię, produkuje gaz: elektroid. Gaz ten jest tak dalece subtelny, że przechodzi przez szkło, mięką gumę, drzewo i t. d. Metale, o ile dotychczas stwierdziłem, nie przepuszczają elektroidu. Idźmy dalej. Elektroid wywołuje: 1-o objawy światła fosforyzującego, 2-o objawy elektryczne i magnetyczne. W stanie spokoju tworzy tak w powietrzu, jak w próżni zielonkawo-niebieskie kuleczki, do rosy podobne. Ma zapach świeżego powietrza, a nasycone niem powietrze odświeża. 3-o Co się tyczy objawów akustycznych to zauważa się (przy wycofywaniu się elektroidu z maszyny) odgłos podobny delikatnemu dźwiękowi płyt metalowych. 4-o Co do objawów optycznych, to elektroid działając na oko z bezpośredniej bliskości, wywołuje wrażenie chłodu, nie szczypie natomiast oka, ani nie sprawia bólu, jak elektryczność. W ciemnej przestrzeni, a zatem w nocy, lub nawet przy oświetleniu dni ponurym występuje elektroid, wychodzący z przyrządu, w postaci białej miotłki świetlnej. Nie jest to jednak to samo, co tak zwany *Büschellicht* elektryczny. Ten bowiem daje się ściągnąć na każdy ostry przyrząd metalowy; podczas gdy miotłka elektroidu zupełnie oporna jest na zbliżenie takiego metalowego ostrza.

Praktyczne zastosowanie elektroidu będzie bodaj szersze, niż ja to sam śmiem przypuszczać. Opowiem tu panu jednak o tych tylko działaniach, które sam na własnych doświadczeniach sprawdziłem. Oprócz wspomnianego już odświeżania powietrza, elektroid posiada własność:

a) Mumifikacji: konserwuje mięso i białko, które pod jego działaniem tracą wszelki zapach, twardnieją i nie podlegają zepsuciu. Kontr-akcję wywołuje tu jedynie woda, w zetknięciu z którą rzeczony ciała odżywiają się i następnie podlegają zwykłemu procesowi chemicznego psucia się.

b) Elektroid przechodząc przez szkło niszczy kruchosć, sprężynać jego w bardzo znacznej mierze.

c) Elektroid daje światło, z wszystkich dotychczas znanych, najbardziej zbliżone do dziennego. Wszystkie światła czy to naftowe, czy elektryczne żarowe, czy acetylenowe, czy gazowe i t. d. są o tyle niedoskonałe, że w składzie ich przeważa już to kolor zielony, już to czerwony. Najbardziej do dziennego zbliżone było dotychczas światło elektrycznych lamp łukowych. *Spectrum* elektroidowego światła natomiast ma skład kolorów prostszy nawet od światła dziennego.

d) Elektroid oddaje ważne usługi w dziedzinie fotografii. Nad tą dziedziną szczególnie ostatnimi czasami wiele pracowałem: nie mogę w tej mierze jednak dziś jeszcze nie ściśle określić panu powiedzieć.

e) Pod względem fizjologicznym działa elektroid na organizm dodatnio, n. p. usuwa reumatyzm, daje znaczną ulgę przy *ischias*; miałem nawet bardzo znakomite rezultaty przy newralgji i to już za nieuleczalną uznanej. Robiłem również doświadczenia z chorymi na tak zwany „skurecz pisarski”. Ciekawem jest, że odpowiednie mięśnie, wystawiane na działanie elektroidu, nie podlegały wcale temu działaniu, natomiast chory odzyskiwał władzę, jeżeli poddawałem jego kość pacierzową działaniu elektroidu. Po 8 do 9 użyciach mógł pisać jako tako ołówkiem, po 28 zaś zupełnie dobrze piórem. Również ciekawe odkrycie zrobiłem przy t. zw. zaniku nerwów. Chory, który, zamknawszy oczy, na nogach nie mógł się utrzymać, pod działaniem elektroidu, tra-

cił tę słabość. Nie mniej pana zainteresuje ściśle optyczne działanie elektroidu, a mianowicie fakt, przemennie stwierdzony, że dalekowidze pod wpływem elektroidu przez pewien czas stają się krótkowidzami.

I jeszcze jedno. Człowiek tak krótkowidzący, że powiedziałbym niemal ślepy, którego oko wystawiłem na działanie mego gazu, po dłuższym trwaniu eksperymentu mego przez pół godziny doskonale widział, a po tym czasie znów do dawnego stanu powrócił. Zauważyłem również, że elektroid przyspiesza leczenie ran zewnętrznych, a mianowicie liszajów. O „wilku” (lupus) dziś jeszcze mówić nie będę, podobnie jak i o suchotach (gruźlicy).

Chciałem być popularnym. To wszystko co panu powiedziałem i tak już dla niewiernych Tomaszów nieprawdopodobnym mogłoby się wydawać. A jednak...

— A jednak — podchwycyłem — *c'est plus vrai que vraisemblable*. Widziałem to zresztą w pańskiej pracowni. Te roślinki przedaj rosnące, pod wpływem elektroidu, te cudowne fosfescencje, kule wirujące, gruszki szklane, światłem na odległość napełniane...

— Pomówimy o tem jeszcze. Widzi pan, wchodzi jeden z moich współpracowników...

— Do zobaczenia. Pan wraca do Lwowa?

— Jutro w każdym razie. Co dalej będzie, nie wiem. Niektórzy panowie z syndykatu pragną mieć mnie i moją pracownię w Wiedniu.

Pożegnaliśmy się. Rychnowski poszedł „gadać z tantym pauem”. Więć poszedłem i ja do domu pod wrażeniem tego niezwykłego człowieka.

Deszcz późnej jesieni drobny, przenikliwy mrzył. Wiatr dął cichym, żalonym jękiem, takim ponurym, jaki tylko jesienią chodzi po starych ulicach Krakowa. Wieczór zapadał smutnie. Gdyby tak można było te smutki rozświetlić wesołym promykiem elektroidowego światła...

I widziałem go znów w wyobraźni w tej jego ciemnej pracowni, pracującego wśród tysiąca flaszek i flaszeczek, retort, śrub, przyrządów — i starałem się iść za myślą tego tajemniczego człowieka, którego przyroda w łaskawej kontydencji przepuszczała do sekretów, nigdy nie zdradzonych, swej władzy, siły i samowiedzy...
Z. D. M.

Z KRAJU.

Lwów, d. 3 grudnia.

Zatwierdzenie prezydenta miasta. — Rezygnacja drugiego wiceprezydenta i co właściwie zaszło w tej sprawie. — Zawłany komitet celem sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. — Skandaliczna polemika dziennikarska i wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich.

A więc mamy już swego prezydenta, bo jakkolwiek nie ma jeszcze urzędowej wiadomości o zatwierdzeniu, ale faktem jest, że zatwierdzenie nastąpiło. Nad tem zatwierdzeniem namyślano się „pod Kawkami” we Lwowie i na Judenplacu w Wiedniu ni mniej, ni więcej, tylko dziesięć miesięcy. Mówią, że tem zwlekaniem chciało wyrzucić presję na dra Małachowskiego, aby sam zrezygnował, ale p. prezydent udawał, że tego wszystkiego nie rozumie. Zapewniają tutaj, że na ostateczną decyzję, aby dr Małachowski zatwierdzony był na prezydenturze, wpłynął stanowczo nowy minister dla Galicji p. Chłędowski, który miał w decydujących sferach przekonać, iż niezatwierdzenie wywoła fermentację (?) umysłów we Lwowie, które i tak zaudały fermentują...

Sprawa tedy dosyć dla Lwowa ważna, została ubita, ale oto znown p. Szajer, drugi wiceprezydent, zrzekł się swej godności. Wprawdzie, wnosząc rezygnację, nie podał powodu, ale sprawa tak się przedstawia: p. Szajer był pierwszym wiceprezydentem i jako taki pobierał znaczną pensję aż do obecnej chwili, dopóki prezydent nie został zatwierdzony, mimo, że przy najnowszych wyborach wyszedł jako drugi wiceprezydent, bo pierwszym wybrano p. Michalskiego. P. Szajer czuł się tem dotknięty, ale siedział na swojej pierwszej wiceprezydenturze, bo wszystko musiało być po staremu, dopóki nie nastąpiło zatwierdzenie prezydenta. Rada miejska, chcąc w tej sprawie strzydz i golić, wyznaczyła mniejszą pensję dla drugiego wiceprezydenta, której dotąd nie było i sądziła, że p. Szajer da się udobruchać, ale p. Szajer, skoro przedwczoraj przyszła wiadomość z Wiednia, że prezydent zatwierdzony został, wniósł rezygnację i mimo przyjacielskich perswazyj, cofnąć jej nie chce.

Przedwczoraj zebrało się grono osób w tutejszem Kole literacko-artystycznym i po przeprowadzeniu dyskusji i omówieniu sprawy postanowiono zająć się sprowadzeniem zwłok s. p. Juliusza Słowackiego do kraju. Zawłany się w tym celu komitet, którego prezesem obrano p. Adama Krechowickiego, redaktora urzędowej *Gazety Lwowskiej*. Do pomocy w tej sprawie, a właściwie do solidarnego działania, postanowiono zaprosić przewodniczących komitetów, zajmujących się sprawą pomników: Mickiewicza, Ujejskiego i Chopina, oraz komitet młodzieży.

Wybuchła tu polemika dziennikarska, nie już przy-

„GŁOS NARODU”

„wychodzi codziennie,”

z wyjątkiem świąt i niedziel,
o godzinie 10¹/₂ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:	
rocznie	złr. 16—	rocznie	złr. 20—	w Niemczech miesięcznie	
kwartalnie	4—	kwartalnie	5—	2 złr., w innych krajach	
miesięcznie	1.35	miesięcznie	1.70	Europy 2 złr. 20 centów.	
za odosłanie „	—20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.			

pominająca najbardziej rozczochrane czasy lwowskiej trectadacji, ale przerastająca ją o całą głowę, nawet z plecami, jeżeli jeszcze nie niżej. Wypisują się wzajemnie takie potwarze i wymyślania, jak już nie można inaczej, to przynajmniej od... jeometrów, że jeszcze chwilkę, a będzie i co innego w robocie. Nie wspominałbym o tem, bo ci, co czytają lwowskie dzienniki, wiedzą, a ci, co nie czytają, lepiej, że nie wiedzą, ale zanotować warto przy tej sposobności pewien rys charakterystyczny. Nasze Towarzystwo dziennikarzy polskich, a właściwie wydział jego, lubi zastosowywać etyczny paragraf o „obniżaniu stanu”. Obecnie u nas ręce dziennikarskie wyciągnęły się, aby ten stan nie już obniżyć w oczach szerokiej publiczności, ale go poprostu sponiewierać — jednak, wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich udaje, że nie nie słyszy i mówi sobie o pogodzie. Ja nie wiem, o ile i jak wydział naszego Towarzystwa wystąpić powinien z ingerencją w tej sprawie, ale pamiętam jedną sprawę, a było to mniej więcej przed dwoma laty. We Lwowie, w pewnej cukierni, późną nocą, zaszła awantura pomiędzy dwoma dziennikarzami, a jednym nie dziennikarzem. W awanturze tej, zakończony pojedynkiem, w której zresztą żaden z dwóch dziennikarzy nie nie zrobił tak dalece, aby coś ubliżało jego „stanowi” — nie też nie było takiego i ze strony tego pana, który nie był dziennikarzem, aby czykolwiek „stan” na tem cierpiał. A jednak, pewna redakcja i pewny jej korespondent, podając wiadomość o tej awanturze bez nazwisk i bez wymienienia nawet początkowych liter, a przedewszystkiem bez ubliżenia komukolwiek bądź, otrzymali z wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich pismo, w którym wyrażono życzenie, aby nie umieszczano rzeczy „obniżających stan dziennikarski”. Co się tem z tego powodu obniżyło komu i gdzie — ja nie wiem — jednak o tem każdy wie, że taka awantura, jaka miała miejsce w cukierni, może się zdarzyć najzaciewniejszym i najpoważniejszym ludziom i nie się nikomu nie obniży — czy jednak wzajemne dziś poniewieranie się dziennikarzy publicznie, codzień do tego stopnia, że już nie zapala umysłów w tę, lub ową stronę, lecz poprostu wywołuje powszechne zgorzzenie, a ten stan wystawia na pośmiewisko ulicznej gawiedzi, to rzeczywiście dziwnem się może wydać, że wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wie, co się stało w nocy w cukierni, a nie chce wiedzieć o tem, co się dzieje w dzień, w jego własnym domu.

Zet.

ZE SWIATA.

Petersburg 1 grudnia.

Pogrzeb ks. arcybiskupa Kozłowskiego. — Nowy kandydat. — Teatr niemiecki w Petersburgu. — Nowe źródło nafty. — Mikołaj Mokołajewicz.

Onegdaj odbył się pogrzeb zgasłego arcybiskupa mohylewskiego i metropolity kościołów katolickich w cesarstwie, ks. Szymona Kozłowskiego.

W wigilję tego dnia przeniesiono trumnę ze zwłokami zmarłego dostojnika Kościoła do katedry metropolitalnej, gdzie umieszczono ją na wysokim katafalku przed wielkim ołtarzem, wśród roślin egzotycznych i jarzących się świec. Kościół oświetlono elektrycznością; ściany i kolumny okryto kirem. Przed katafalkiem na kilku poduszkach umieszczono orderzy zmarłego arcybiskupa.

Kościół przepelniała publiczność, która już o godzinie 6-tej rano poczęła napływać w znacznej ilości. O godz. 8-mej musiano wstrzymać wpuszczenie publiczności do wnętrza katedry. Niebawem na ulicy przed katedrą zebrał się liczny tłum pobożnych, pragnących oddać ostatnią przysługę swemu ukochanemu pasterzowi.

Wśród dostojników, zebranych w katedrze, zauważono ambasadora austriackiego, barona von Aerenthal, radcę ambasady francuskiej hr. de Vauvineux, dyrektora departamentu wyznań obcych, Mosołowa, rektora seminarjum ks. kanonika Erdmana, kilku sekretarzy misyj państw katolickich, asesorów kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu i proboszczów tutejszych parafii katolickich.

Maszę żałobną odprawił ks. biskup Karol Niedziałkowski w asystencji licznych duchowieństwa, który też wygłosił po polsku mowę pogrzebową na temat: „Proch jesteś i w proch się obrócisz”. Ksiądz biskup Niedziałkowski w prostych, a serdecznych słowach scharakteryzował osobistość i działalność zgasłego arcybiskupa, jako gorliwego i wzorowego kapłana, pasącego swe owieczki w myśl słów Ewangelji Św., wreszcie opowiedział ostatnie chwile nieboszczyka, który przed śmiercią prosił o modlitwę za Kościół i za siebie.

Po pokropieniu trumny wodą święconą, najpierw przez ks. biskupa, potem przez wszystkich prałatów obecnych, duchowieństwo zdjęło z katafalka drogie cenne szczytki i wyniosło z kościoła na ulicę, gdzie już oczekiwał wspaniały karawan z herbami zmarłego.

Kondukt żałobny ruszył przez Prospekt Izmailowski, ulicę Włodzimierską i Litiejną ku cmentarzowi katolickiemu na t. zw. Stronie Wyborskiej. Na ciele konduktu niesiono krucyfiks, a za nim postępował jedyny ze znajdujących się w Petersburgu zakonników. Długi szereg wychowawców tutejszych ochron i szkół katolickich, kleryków, wychowawców akademii duchownej, księży, prałatów i kanoników zajmował co najmniej pół wiorsty. Przeszło dziesięcioletni tłum wiernych towarzyszył konduktowi żałobnemu. Na cmentarzu przyjął zwłoki zmarłego arcybiskupa ks. biskup Niedziałkowski. Odprawiono modły żałobne, po czym trumnę złożono w umyślnie zbudowanym grobowcu w podziemiach kościoła na cmentarzu wyborskim. Pochód żałobny trwał trzy godziny. Ceremonja zakończyła się o godzinie 5.

Ks. Kozłowski zapisał swoją bibliotekę seminarjum katolickiemu. Wyboru nowego duszpasterza dopełni kapituła w ciągu 8-miu dni od daty zgonu poprzednika. Kandydata zatwierdzi rząd w porozumieniu z Watykanem. Po upływie 8-min dni, jeśli kapituła kandydata nie poda, wybór będzie rzeczą rządu i Stolicy apostolskiej. Na razie wymieniają kilka nazwisk kandydatów.

Smutnym dowodem, jak w państwie rosyjskiem rozwielił się żywioł niemiecki jest wieść o mającej już w niedalekiej przyszłości powstać w Petersburgu stałej scenie niemieckiej. Redaktor wychodzącej w Petersburgu w języku niemieckim gazety, *St. Petersburg Herold* zamierza mianowicie otworzyć z dniem 1 września przyszłego roku teatr niemiecki w sali Kousnowa. Niemcy, którzy zwolna w swe ręce zagarnęli już w znacznej części handel i przemysł rosyjski, czują się już dziś na silnej podstawie, skoro wypelnniejszy kieszenie, zaczynają ubiegać się o intelektualne korzyści.

Nowosti podają bardzo sensacyjną wieść, jakoby koło Kemmerna na ryskim wybrzeżu morza Bałtyckiego, znaleziono naftę. Źródło nafty są tam tak obfite, jak w Pensylwanji. Analizy znalezionej nafty, dokonane w politechnice ryskiej, wykazały, że ma ona własności prawie takie same, jak pensylwańska. Ciekawem jest, że w ciągu lat kilku nikt nie zwrócił uwagi na to, że nafta z powierzchni ziemi cieknie wprost do rzeczki.

W Petersburgu zmarł niedawno radca Al. Michał Mokołajewicz. Zmarły ceniony był jako jeden z najwybitniejszych umysłów w zakresie znajomości międzynarodowego prawa.

Zmarły zasiadał był jako sędzia w dwóch rozjemczych trybunałach międzynarodowych: w francusko-holenderskim w sporze o Guyanę i w anglo-amerykańskim w kwestji prawa połowu ryb w zatoce Behringa.

C. A. J.

„GŁOS NARODU”

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wzniesienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie: na prowincji:
do końca roku . . . 1 35 do końca roku . . . 1 70

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu” otrzyma, o ile zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu” powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t.:

Z D R A J C A.

Nadto za dopłatą 20 ct. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tolstoja, drukowanego w niedzielnych numerach *Głosu* pod tyt.:

„WSKRZESZENIE”

w przekładzie Włodzimierza Lewickiego.

Nowoprzystępujący prenumeratorem nabyć mogą odbitki z drukowanych poprzednio w *Głosie* powieści po następujących cenach:

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK,

opowieść przez Wincentego hr. Łosia, za cenę 15 ct.

NIEPRZEZWYCZAJNY UROK,

powieść przez Daniela Lesueur, za cenę 40 ct.

MUSKIETEROWIE KRÓLA JEGOMOŚCI,

romans historyczny, osnuty na tle pierwszej połowy XVIII wieku przez Michała Synoradzkiego, za cenę 80 ct.

KLUB PICKWICKA,

humorystyczna powieść Karola Dickensa, za cenę 80 ct.

BRAT WILKÓW,

bajka na tle podań indyjskich przez Rudyarda Kiplinga za cenę 10 ct.

Prenumeratorem *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zmniejszonej cenie „Mody Paryskie”, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie zł. 3-60 rocznie.

Z D R A J C A.

23) O P O W I A D A N I E

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

I poszli do łoży. Po drodze na wspaniałych schodach oglądali się wszyscy na piękną tę parę, co Suworynowi widoczną sprawiło przyjemność. W łoży usiedli koło siebie i rozpoczęli gawędę.

— A zatem — pytał księżę — pani zajmuje się czytaniem w sercach, tak jak inni czytają w myślach.

— Tak! — odparła lakonicznie Edmea, starając się utrzymać w tonie uroczystym i tajemniczości położenia nie rozjaśnić.

— Czy mogę pani zadać kilka pytań?

Maska zawahała się.

— Dobrze — odpowiedziała wreszcie — ale nie więcej nad trzy.

Zamyślił się Suworyn, a po chwili zapytał:

— Skoro jestem zakochany, jak pani twierdzi, czy mogłaby pani opisać mi osobę, w której mam się kochać?

— Owszem. Jest to wysoka brunetka, cerę ma bladą: jednym słowem bardzo ładna.

— A moralnie?

— W jednym słowie da się określić: to dziwna kobieta; może tak dziwna, że samej siebie nie rozumie!

— Czy wie, że ją kocham?

— Wie.

— Czy mnie kocha?

Jednym giestem powstrzymała Edmea towarzysza.

— Przepraszam pana — rzekła. — Pozwoliłam panu tylko na 3 pytania. — A to już czwarte z rzędu.

— O! proszę pani jedno mi tylko powiedzieć, czy kobieta, którą kocham, prędzej czy później, mnie pokocha?

— Powiedziałam już panu, że do przyszłości się nie wtrącam.

— Na tym punkcie jest pani zatem niewzruszona?

— Tak!

— Ale na Boga, któż pani jesteście!

— Jestem kobietą, której można tylko po trzy pytania zadawać!

Suworyn patrzył na nią osłupiały.

— Był bardzo wzruszony i ogarniał go coraz to silniejszy niepokój.

— Zdaje mi się — rzekł po chwili cicho, że zgaduję, kto pani jest, a zgaduję to wskutek niepokoju, który mię owładnął, odkąd z panią rozmawiam.

— Widzę, że księżę chcesz się ze mną zamienić na role. Dotychczas ja udawałam czarownicę, teraz pan do magji się zabiera. Jeżeli tak, to teraz na mnie kolej dawania zapytań. Proszę odpowiadać. Przekonamy się zaraz, czy pan jest równie jak ja jasnowidzący. Zaczynam więc: — Czy jestem młoda?

— Tak, bardzo młoda?

— Ładna?

— Bardzo ładna!

— Piękna?

— Tak, piękna, bardzo piękna, piękność pani jest bez cienia, bez skazy! — szeptał Suworyn namiętnym głosem.

— Czy jestem mężatką? — zapytała z nienacka Edmea, przerywając mu.

— Tak!

— Brunetką?

— Tak! — zawołał Suworyn w uniesieniu. — Jesteś pani brunetką, najpiękniejszą ze wszystkich brunetek, najpiękniejszą kobietą na świecie, królową piękności, królową kobiet i królową cudów!... A na imię ci Edmea Larsal!...

Tajemnicze domino parsnęło znów śmiechem.

— Stanowczo, księżę, nie jesteś stworzony na proroka, ani na odgadywacza myśli. Mam jednak litość nad tobą i dlatego pozwolę sobie natychmiast na kilka sprostowań, by cię z błędu wyprowadzić. Jestem młoda — prawda; ładna — może; mężatka — byłam nią kiedyś. Dziś jestem wdową. Brunetką? — nie! — zawołała, śmiejąc się i odsłaniając wdzięcznym ruchem czarną jedwabną gazę, która okrywała jej blond pernkę. — Nie jestem brunetką, patrz księżę, to nie są przecież czarne włosy!

Mówiąc to, pochyliła ku niemu przepyszne jasne zwoje włosów. Potem zaś zerwała się z fotelu i wyprostowała się przed nim. Wyglądała ogromnie wysoka, bo trzewiki miała na obcasach niezwykle i umyślnie wysokich.

— I widzisz, księżę, także, że nie jestem Edmeą Larsal!

(Ciąg dalszy nastąpi).

W interesie własnego zdrowia

proszę wszędzie żądać TUTEK tylko z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjański L. 1. — Wzory i cenniki — tych niezrównanych w dobroci tutek — rozsyła się darmo i oplatnie.

KRONIKA.

Kraków, 5 grudnia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Sabby, opata, wyznawcy i Kryspiny, męczenniczki; w środę Post, Mikołaja, biskupa i Leoncji; w piątek Wigilja, Ambrożego, biskupa, wyznawcy.

W środę uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja na Wesołej.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarny), zające, głuźce, cietrzewie, jarząbki, drobie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dzikie i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cieleta i spiczaki, tuliziec samice głuźców i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososa, oraz raka samca i samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we wtorek o godz. 7 minut 24, zachód przypada o godz. 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 14.

Stan powietrza. Dnia 5-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 732.0, termometr +1.8 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 5 grudnia: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 5).

W środę, dnia 6 b. m.: „Miejsca dla kobiet!“ (Place aux femmes), komedia w 4 aktach Valabregue'a i Heuene-quiné'a (popul.).

We czwartek, dnia 7 b. m.: „Bajka“, sztuka w 3 akt. A. Schnitzlera.

W piątek, dnia 8 b. m.: „Kordyan“ poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 6).

W sobotę, dnia 9 b. m.: „Dolly“, komedia w 3 aktach H. Christiersona (nowość).

W niedzielę, dnia 10 b. m.: „Dolly“, komedia w trzech aktach H. Christiersona.

Z dnia na dzień.

Rząd rosyjski miał zawsze w swym systemie popieranie wszelkich kierunków, sprzyjających zepsuciu młodzieży polskiej. Dzięki temu systemowi zapewne, otrzymało debity w Rosji *Zycie*, organ „nagich dusz“, zapisanych w czarnej księdze dłużników zwinętej restauracji Turlińskiego.

Sam fakt otrzymania przez polskie pismo debitu w Rosji, mówi już za siebie. Wydawcy z góry zrzekają się wolnej, niepodległej myśli — sami siebie cenzurować będą, aby do ich pisma nie zakradło się nic, coby rządowi rosyjskiemu nie było przyjemne. *Zycie* podlega więc będzie dwójakiej cenzurze: własnej i rządowej rosyjskiej. Wieszujemy „wolnomyślnym“ nagim duszom tej abdykacji dla miłego grosza, mającego drogą prenumeraty zasilić ich kieszenie.

Nie wyznając tendencji obywatelskich, przedw istnieniu których w literaturze i sztuce stanowczo *Zycie* wystąpiło, będzie to pismo (jeżeli znajdzie prenumeratów) rozszerzało wśród młodego pokolenia zgniliznę, ateizm, lubieżność, onanję duchową, nirwanizm (właściwie: narwanizm), cynizm, sceptycyzm i prostytucję...

Szczęściem, że pisarze „życiowi“ piszą ciemno i bez sensu, co wpływ ich zgubny ogranicza, gdyż tylko jednostki dostatecznie „przygotowane“ mogą z pod lawiny frazesów i idyotyzmów odkopać szczytki jakiegokolwiek myśli.

Są jednak wyjątki — czasami *Zycie* pisze zupełnie zrozumiale i o tyle właśnie jest niebezpieczniejsze. Takim wyjątkiem np. jest umieszczony w ostatnim zeszytzie grudniowym dramat czteroaktowy p. t. „Grzech“.

Te cztery akty życiowe obejmują siedm stronnic — przypominają zatem swymi rozmiarami dramaty umieszczone w pismach humorystycznych.

Dla ludzi dojrzałych i treść dramatu jest humorystyczna.

Mirjam i Hadasa stanowią od lat ośmiu parę małżeńską i kochają się tak, jakby dopiero przed tygodniem odeszli od ołtarza. Żyć bez siebie nie mogą.

Ale do tej pary wchodzi na trzeciego Leon. Jest to jeden z tych mężczyzn, co gdy spojrzą na kobietę, zaraz pada. Wszystkie „nagie dusze“ wierzą w tę swą potęgę, póki nie spotkają się... z polikiem.

A więc i Hadasa, choć kocha nad życie Mirjam, nie może się oprzeć Leonowi. Po upadku przychodzą zgrzyoty smnienia — tak się to przynajmniej dawniej nazywało.

Hadasa rozpacza, wije się w boleściach ducha. Jeżeli Mirjam dowie się o jej upadku, a dowiedzieć się musi, to go złamie, unieszczęśliwi. Nie, ona nie przeżyje hańby, — tak się to przynajmniej dawniej nazywało, — nie przeżyje załanego Mirjamowi ciosu. Ona go tak... kocha.

Hadasa nosi w pierścieniu truciznę. Domyślny czytelnik mówi do siebie: „Aha, już wiem“. Nie, nie wiesz, czytelniku.

Pierwszą myślą Hadasy jest otruć się — to prawda. Ale przychodzi refleksja. Gdyby się otruła, to dwa ciosy uderzyłby w serce Mirjama: wiadomość o jej upadku i śmierć jej. A ona tak kocha Mirjam. Nie, ona tego nie uczyni. Więc kiedy Mirjam przychodzi, prosi go o szampana. („Nagie dusze“ przepadają za koniakami i szampanem — vide Turliński). Mirjam go przynosi — Hadasa wlewa truciznę do kieliszka... ukochanego nad życie męża. Mirjam pada trupem.

Ręka ukochanej kobiety, pragnąc mu oszczędzić rozpacz — odbiera mu życie. Lepsza dla niego śmierć, niż wiadomość o zwycięstwie Leona. Hadasa naprawiła swój błąd — spełniła bohaterstwo! Będzie odtąd nieszczęśliwą, — a więc odpokutuje grzech sprzeniewierzenia się...

I gdyby był akt piąty, to zapewne ujrzelibyśmy ją rzucającą się z rozpacz w objęcia Leona. Płaby do dna kielich goryczy!

Prawda, że to jest oryginalne? Ogromnie! Originalność bowiem nowych kierunków polega na tem, aby zdrowy sens kłaść na ławkę i ćwiczyć go aż do krwi, aż do omdlenia, póki nie dozwoli chodzić do góry nogami.

Ludzi dojrzałych, powtarzamy, treść dramatu może ubawić, — ale do szampana młodych myśli wlewa truciznę.

Nie obawiamy się wprawdzie, aby która z młodych mężatek, „ubóstwiających“ swoich mężów, znalazły się w podobnym położeniu, poszła za przykładem Hadasy — bo zresztą my, zwykli śmiertelnicy, nie zenimy się z damami, noszącymi przy sobie truciznę — ale łatwo może się znaleźć „wrażliwa“ istota, która po przeczytaniu tego dramatu zrozumie, że... nie ma sposobu oprzeć się fatalizmowi. A czy ten fatalizm będzie nosił imię Leona, Kaspra, czy Wincentego, to już na jedno wyjdzie... Mirjamowi.

Co gorsza: młodzież „brzydka“ z takich utworów nabywa najfałszywszego wyobrażenia o kobiecie i wchodzi na świat sceptyczna, cyniczna, traktująca kobiety jedynie jako chwilowy cel rozkoszy, a stąd często gotowa do popełnienia względem nich wszelkiej nieczemności....

I czy można się dziwić! że *Zycie* otrzymało debity w Rosji? *Obserwator I.*

Wielki Wydział miejskiej Kasy Oszczędności odbył wczoraj plenarne posiedzenie. Bliższych wiadomości podać nie możemy ze względu na niepojęte trudności uczynione naszemu sprawozdawcy ze strony Dyrekcji!

Sprawy ubogich. Rada miejska uchwaliła przy obradach budżetowych za iniejątywą r. m. ks. dra Jul. Bukowskiego wysłać jednego z urzędników Magistratu za granicę w celu zebrania materiału dla zamierzonej organizacji opieki nad ubogimi w Krakowie. Zadanie to poruczyło prezydium m. p. Banasiowi, sekretarzowi Magistratu, który po teoretycznym przestudowaniu przedmiotu, podjętem głównie na podstawie specjalnych dzieł dra Mischlera i dra Böhmerta, wyjechał w tych dniach do kilku miast austriackich i niemieckich, aby w nich naocznie się przekonać o praktyczności przyjętych systemów w wykonaniu opieki nad ubogimi. Najważniejszym jest system opieki tak zwany elberfeldzki, mający swą nazwę od miasta Elberfeldu (w prowincji reńskiej), gdzie się od początku bieżącego stulecia wyrobił.

System ten, polegający pod względem organizacji na zasadzie autonomicznej, a pod względem przeprowadzenia praktycznego na zasadzie indywidualizowania każdego przypadku ubóstwa, uważany jest dzisiaj za najracjonalniejszy i za ostatni wyraz nowoczesnej opieki nad ubogimi. Od miasta Elberfeldu przyjęło system ten bardzo wiele niemieckich miast, nie wyłączając większych, jak: Berlin, Hamburg, Kolonja, Drezno, Lipsk i t. d., a w przeciagu ostatnich dziesięciu lat, przyjęło również system ten kilkanaście miast w Austrii, między innymi: Opawa, Linz, Innsbruck, Salzburg, Graz, w roku bieżącym zaś Lwów.

Delegat Magistratu ma zadanie poznać oryginalne urządzenie systemu elberfeldzkiego na miejscu, tj. w Elberfeldzie, a nadto poznać zastosowanie systemu tego w kilku miastach niemieckich i austriackich. Obok tego zbada delegat Magistratu urządzenia katestrów ubogich biur pracy, schronisk, zakładów katestrów ubogich, domów dobrowolnej i przymusowej pracy, domów poprawy, zarządzenia przeciw żebractwu, a nadto stosunek dobroczynności prywatnej do dobroczynności gminnej. Zadanie trudne, ale wdzięczne. Życzymy delegatowi Magistratu pomyślnych rezultatów jego pracy w interesie naszego miasta i dla dobra jego ubogich.

Krakowska powiatowa Kasa chorych, zostająca od lat kilku pod przewodnictwem p. Jana Bociańskiego, w roku zeszłym na uczczenie 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I, utworzyła fundusz,

z którego co roku w dniu 2 grudnia, jako w rocznicę wstąpienia na tron Najmiłostwiej panującego nam Monarchy, mają być nadawane wsparcia dla 5 takich robotników, którzy z powodu niezdolności do pracy, do kasy już nie należą. W roku bieżącym wsparcia te rozdano w lokalu Kasy powiatowej dla chorych w obecności p. delegata Laskowskiego, członków zarządu pod przewodnictwem p. Bociańskiego, tudzież przy udziale komisarza rządowego, p. Gadomskiego. P. Laskowski przemówił serdecznie do obdarzonych robotników i do członków zarządu, podnosząc chwalebna fundację; po tej przemowie obdarowani robotnicy wzniesli trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i ze wzruszeniem dziękowali p. Laskowskiemu jak i zarządowi Kasy.

Trybunał sądu przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego, dra Morelowskiego, na mocy werdyktu potępiającego, skazał Salomeę Kącką z Niepołomic za zbrodnie kradzieży na półtrzecia roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, a po odbyciu kary, jako niepoprawną złodziejkę, na dozór policyjny. — W tymże dniu i tenże trybunał, na mocy jednomyślnego werdyktu, skazał Jana Kucę, kelnera, za zbrodnie kradzieży, popełnioną u p. Targowskiego, na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, a po odbyciu kary na dozór policyjny.

Wydział Stowarzyszenia służby katolickiej, zaprasza członków tegoż Stowarzyszenia na nadzwyczajne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 9 wieczorem, plac Marjański 1. 7.

Dyrekcja teatru uprasza za naszym pośrednictwem usilnie P. T. Publiczność, aby była łaskawa nie spóźniać się na widowiska, które dla porządku muszą być zaczynane punktualnie; wskutek szmeru i hałasu osób wchodzących do teatru, zacierają się pierwsze sceny, co zwłaszcza w takich utworach jak „Kordjan“, dzieje się ze szkodą miłośników sztuki. Jesteśmy przekonani, że publiczność krakowska oceni szczerą i dobrze uzasadnioną prośbę dyr. Kotarbińskiego i zechce się do niej uprzejmie zastosować.

Uroczystość św. Mikołaja według podanego programu, rozpocznie się dziś w Kasyńce powszechnem o godzinie wpół do 6 wieczorem. Zabawa zapowiada się nader świetnie. Przeszło 100 dzieci zapisaanych jest na liście tej tradycyjnej zabawy. Próbami młodych amatorów, którzy odegrają sztukę „Sekret“, kierował reżyser Kasyńki p. J. Otto. Komitet zabawowy ze swej strony nie szczędził nakładu i trudów dla przystrojenia sali na tę noczystość.

Aresztowanie rosyjskiego oficera w Krakowie. W niedzielę wieczorem aresztowano w jednej z nocnych kawiarni emerytowanego podpułkownika rosyjskiego Paszkowskiego, zamieszkałego w Królestwie tuż nad granicą koło Barana. Paszkowski, będąc zupełnie pijanym, powaśnił się ze swoim interlokutorem, przy czem zaczął młotać obelgi na Polaków. Obecny przy tem urzędnik pocztowy N. wymierzył Paszkowskiemu natychmiast dosadną sprawiedliwość, poczem dyskusja przeniosła się na terytorjum gmachu dyrekcji kolei, dokąd odprowadzono aresztowanego podpułkownika.

Po przesłuchaniu Paszkowskiego, wypuszczono go na wolność w stanie wielkiego skruszenia i żalu, bo zanoszącego się od płaczn. Nie obyło się jednak bez przykładowiejszego skarcenia pana P., którego wracającego z policji obecnych w kawiarni w czasie awantury kilku młodych ludzi, na plantach spotkało i porządnie wygrzmociło. Paszkowski znany jest w Krakowie, dokąd co tydzień na „bumlerkę“ zjeżdża, przy czem nigdy nie omieszką przeliczyć się z opornością własnej głowy na działania spirytualistów. Niedobrze w tej mierze poinformowane dzienniki lwowskie doniosły wczoraj o aresztowaniu w Krakowie pułkownika rosyjskiego z Granicy, Ploetza. Wiadomość tę sensacyjną należy zredukować do podanej przez nas notatki.

Z armji. Podpułkownik 25 pułku obrony krajowej Józef Oliwa, którego superarbitrium uznano za inwalidę, uznany został też z rozkazu cesarskiego za niezdolnego do służby w pospolitem ruszeniu.

Mianowania. Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty poruczył staroście Antoniemu Reinerowi w Dolinie sprawowanie agend referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych w galic. Radzie szkolnej krajowej.

Wybór posła na Sejm z większych posiadłości obwodu tarnowskiego, rozpisano namiestnictwo na dzień 22 grudnia 1899 r.

Ze spraw szkolnych. Delegatem nauczycielstwa do rady szkolnej okr. miejskiej we Lwowie, wybrany został na konferencji, odbytej dnia 28 bm. p. Edmund Cenar, nauczyciel szkoły wydziałowej im. Mickiewicza.

Z przemyskiego więzienia odtawiono Adolfa Amorta, b. kasjera przemyskiej kasy oszczędności do zakładu karnego we Lwowie, na trzy lat więzienia. Amortowi towarzyszył w drodze żandarm.

Zdzisław Zdanowicz, Kraków, ul. Sławkowska 8

vis-a-vis Hotelu Saskiego 3599

poleca **Koszule** gładkie i ozdobne **frakowe**, **Hravy** najmodniejsze, **Rękawiczki**, **Szelki**, **Skarpetki**, **Pończochy**, — **Chusteczki**, — **Lustra**, — **Grzebienie**, — **Mydła**, — **Perfumerje**. — **Woda kolońska**.

Zamach Ze Stryja donoszą: W tartaku Ettin-gera w Bratkowcach, pchnął sztyltem robotnik Adolf urzędnika tartaku Niemca Mecka w szyję. Nadto za- dał mu cięcie 5 1/2 ctm. głębokie w plecy. Sędzia śledczy wydał polecenie żandarmerji stryjskiej przy- areztowania Adolfa. Powodem zbrodni miała być zem- sta osobista.

Dom Asnyka w ręku żyda! Otrzymujemy nastę- pujące pismo: Szanowny p. Redaktorze, proszę umieść- cię następującą odezwę moją do polek: Rodaczki! Dom poety naszego, Asnyka sprzedany żydowi! Czyż potrzebuję Wam mówić, że to źle, że tak być nie po- winno!? Zróbmy centową składkę i odkupmy ten przy- bytek myśli wielkiego człowieka, ten cichy kącik, w którym tworzył swe cudne pieśni, tętnące gorącą miłością ojczyzny i wiarą w Jej lepszą przyszłość! My Polki! Spełnijmy obowiązek względem przyszłych pokoleń i ocalmy tę drogą dla narodu pamiętkę! Robię początek i składam 50 ct. w Redakcji *Głosu Narodu*.
Jedna z Polek.

W sądzie krajowym karnym od dłuższego już czasu, niemal codziennie, funkcjonują po trzy trybu- nały dziennie, a mimo to nawał spraw widocznie nsta- wicznie się zwiększa. Gmach dzisiejszy okazał się stanowczo za ciasny na pomieszczenie wszystkich biur. Do rozpraw gmach ten posiada obecnie tylko dwie sale. Trybunał trzeci mieścić się musi w sali Nr. 7, gdzie ma biuro p. radca Osadziński. Sala ta, dość ciemna i na pomieszczenie trybunału nie odpo- wiednia, zwłaszcza w porze urzędowania radcy Os- adzińskiego, referenta dla spraw apelacyjnych.

Trybunał sam, wraz z prokuratorem, obrońcą, oskarżonymi, a niekiedy poważną liczbą świadków, dusić się musi w sali dość obszernej dla 6 do 8 osób, ale nie dla 20 do 30 i więcej. Dziś już wszystkie ubikacje w gmachu św. Michała tak są pozajmowane na biura dla sędziów, że skasowano poczekalnię dla obrońców, a świadkowie zmuszeni są wyczekać na korytarzach.

Obarczenie zaś uwidocznia się tem n. p., że pp. wotanci, chcący swoje referaty wygotować na termin, niejednokrotnie zmuszeni są załatwiać swoje akty podczas rozpraw sądowych, co wcale nie licuje z powagą sądu.

Najcharakterystyczniejszym obrazem tego jest już chyba fakt, że na dzień 23 grudnia, a zatem w sam dzień Wigilii Bożego Narodzenia wyznaczono tylko 49 spraw apelacyjnych. Jeżeli tedy dla każdej spra- wy wystarczy tylko 10 minut, to rozprawy potrwać w tym dniu od godziny 8 rano do 4-tej wieczorem, bez wytchnienia dla sędziów a interesanci zamiejsco- wi, zamiast wieszczać na łonie rodziny, będą zmusze- ni posilać się w szynkach żydowskich!!

Z Kasy oszczędności w Wieliczce. Dzisiaj we wtorek rano odbył się posiedzenie wydziału powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce. Po tem posiedzeniu popołudniu będzie się udzielać na żądanie stosownych wyjaśnień i informacji, mogących ogół zainteresować.

Nowe odkrycia. Sprawa morderstwa rytualnego w Polnej wchodzi na nowe tory. Znalezione mianowicie ślad „kulawego żyda“, którego w dniu krytycznym widziano w towarzystwie Leopolda Hils- nera i jakiegoś trzeciego żydka.

Stwierdzono, że ów „kulawy żyd“ znajdował się w dniu 27 marca w Niszkowicach i stamtąd przybył do Podeszyna, gdzie w jednej z gospód miejscowych dłuższy czas strawił na rozmowie z czterema żydkami z Polnej. Rysopis „kulawego żyda“, podany przez właściciela wspomnianej gospody, zgadza się całkowicie z opisem żyda kulawego, którego widziano w Polnej. Do tej chwili nowe te zeznania nie przyniosły żadnych faktycznych rezultatów.

Godnym uwagi jest fakt, że w dniu 2 grudnia znalazły dzieci w lesie skarbowym obok Polnej dwie spódnice i kaftanik kobiecy, ukryte pod mchem. Gdy porównano barwę i deseń materji, z której sprzą- dzone były znalezione części odzienia, z resztkami o- dzieży zamordowanej w równie tajemniczy sposób w rok zeszłym Marji Klima, które jeszcze zdłżano od- naleźć w domu rodziców zamordowanej, okazało się, że wzór i materia są te same.

Odkrycie to jest pełne wagi. Gdy odnaleziono zwłoki Klimówny, które w tej samej leżały pozycji, co trup Agnieszki Hrnza, podejrzewano, że morderca Hrnzówny był winnym morderstwa także i na Kli- mówny spełnionego. Dziś przypuszczenie to potwier- dza się znalezieniem sukni zamordowanej, którą mor- derca w ten sam sposób ukrył, jak i odzież, zdartą z Agnieszki Hrnzówny. Także i kulawy żyd zjawił się był zeszłego roku mniej więcej w czasie, kiedy Marja Klima padła pod ręką morderców. Wszystko to wcale niedwuznacznie zdaje się wskazywać, że sprawcami obojdwóch zbrodni byli jedni i ci sami żydzi.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedają fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrol** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 800 zł.

HUMOR.

Niemżliwy rachunek.
— Kazim, słuchaj, co ci powiem — mówi nauczy- ciel. — Masz oto jabłko, a brat daje ci dwa; ile będziesz miał razem jabłek?
— Uczeń potrząsa głową.
— Odpowiedzże!
— Mój brat wogóle wcale nie daje mi jabłek, proszę pana profesora — baka malec.

Chyba że tak.
Z rozmów na rausie.
— Dawniej widywałam pana na spacerach zawsze w towarzystwie tej pięknej wdówki, pani Iks, teraz spoty- kam pana zawsze samego.
— A, bo pani Iks wyszła za mąż.
— Za kogo?
— Za mnie...



FRANCISZEK SMOLKA.

Lwów 4 grudnia. **Franciszek Smolka** zakończył życie dziś o godzinie 4-ej wieczorem. Wydział krajowy posta- nowił przesłać pismo kondolencyjne rodzinie i pochować zmarłego na koszt kraju.

Z gmachu sejmowego powiewa za- łobna chorągiew.

Franciszek Smolka nie żyje! Wydany przed pięćdziesięciu ośmiu laty przez rząd austriacki wyrok śmierci na entuzjastycznego patrio- tę, wykonała dziś sama Opatrzność po dłu- giem, pełnem chwały, pięknem, prawdziwie polskiem jego życiu.

Imię Franciszka Smolki jest jasną, pro- mienną gwiazdą w porozbiorowych dziejach naszego narodu. Niósł on wysoko sztandar naszej godności, jedną naszemu imieniuwi cześć i miłość u obcych, był on ostatnim pol- skim zdobywcą — najświetniejszym, bo zdo- bywał nie przemocą oręża, ale przemocą ser- ca, charakteru i ideałów.

Życie Smolki streścimy szczegółowo w je- dnym z najbliższych numerów. Przypominamy dzisiaj, że w roku ubiegłym, kiedy obchodzo- no złoty jubileusz wypadków, w których Smol- ce przypadł najważniejszy udział, przypomnie- liśmy czytelnikom postać cichego wówczas starca, spędzającego w domowym i rodzinnem zaciszu ostatnie dni słoneczne sędziwego wieku.

Na razie ograniczamy się dzisiaj do za- komunikowania telefonicznie nam ze Lwowa nadesłanych wiadomości.

Lwów 5 grudnia. Pogrzeb Franciszka Smolki odbędzie się we czwartek o godz. 11 zrana. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przemawiać będzie imieniem kraju marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni.

Zwłoki Franciszka Smolki ubrane w czamar- kę, spoczywają na łożu hebanowem, na którym wczoraj o godzinie 4 min. 37 przed wieczorem były faktyczny wiekorkządca stolicy Austrii z ponurych dni październikowych, wydał ostatnie technienie.

Martwa twarz Franciszka Smolki wyraża spo- kój i pogodę. Rysy twarzy czynią złudzenie, że Smolka śpi snem pełnym słodyczy. Wspaniałe smiaste wąsy, które przeszły do dziejów Austrii, rysują się wyraźnie na śmiertelnem wezgiłowiu. Tylko siwa broda, niegdyś tak imponująca, jest dziś krótka, bo została przystrzyżona podczas choroby.

W ręku trzyma Smolka krzyżyk i obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. U wezgiłowia stoi krzyż; po obu jego stronach dwa kande- labry.

W pobliżu łoża znajduje się szafa z dyploma- mi. Znajduje się w niej 240 dyplomów na obywatela honorowego, nadesłanych przez 240 miast węgierskich po wystąpieniu Smolki w r. 1861 w sprawie Węgier.

Zwłoki Smolki nie będą zabalsamowane. O ostatnich dniach życia Smolki opowiadają nastę- pujące szczegóły:

Do czwartku stan zdrowia Smolki był wzglę- dnie dobry. Nikt się nie spodziewał, że kata- strofa może tak niebawem nastąpić. Mimo ogól- nej niemocy Smolka nie żalił się na żadną do-

ległość i miał dobry apetyt. Smolka lubił bar- dzo muzykę i znajdował wielką przyjemność w przysłuchiowaniu się grze swojej wnuczki. We czwartek wieczorem wnuczka zagrała mu mar- sza Rakocznego. Smolka ożywił się i rzekł: „Czuję, że we mnie odzywa się krew węgier- ska!“

Smolka miał istotnie pochodzić po kądzieli z węgierskiej rodziny Nemethych. Były to osta- tnie słowa, jakie wypowiedział Smolka. Wkrótce potem stracił przytomność, której już nie od- zyskał.

Lekarze stwierdzili pęknięcie naczyń krwio- nośnych w jelitach i krwotok wewnętrzny. Gdy nastąpiło porażenie prawej strony ciała, nie było już nadziei utrzymania starca przy życiu. W pią- tek proboszcz kościoła Marji Magdaleny, ksiądz Stopczyński, udzielił konającemu Ostatnich Sa- kramentów.

Od piątku rozpoczęła się agonja. Było to ko- nanie spokojne i ciche. Smolka gasł z wolna jak lampa. Lekarze podziwiali żywotność tego nie- spożytego organizmu.

W chwili skonańia u łoża zmarłego znajdo- wali się: prof. Stanisław Smolka, zięć Rybicki, dr Zgórski junior ożeniony z wnuczką Smolki, dwoje wnuków Julja i Franciszek, oraz p. Heps- pe. Bezpośrednio po zgonie przybyli złożyć swo- je kondolencje rodzinie: marszałek kraju hr. Ba- deni i prezydent miasta dr Godzimir Mała- chowski.

Smolka w ostatnich kilku latach nie opusz- czał mieszkania. Nie czuł żadnych dolegliwości, ale stał coraz bardziej. Unikał natężenia i mó- wił wogóle bardzo mało. Chwilami jednak oży- wiał się i okazywał niepospolitą rzeźkość.

Sprawami politycznymi w ostatnich czasach już nie zajmował się i dzienników nie czytywał. Ostatnimi wypadkami, które go interesowały, by- ły rządy Kazimierza Badeniego w Wiedniu i je- go upadek.

Przed miesiącem ostatni raz rozmawiał Smol- ka dłużej i z ożywieniem. Wnuczka jego p. Hu- bertówna przybyła wówczas z narzeczonym p. Karolem Ordą po błogosławieństwo.

Smolka wbrew zwyczajowi wyszedł wtedy ze swego pokoju, usiadł przy wspólnym stole w są- siednim pokoju i wypytywał się p. Ordę o jego plany i projekty na przyszłość. Ślub p. Ordę z p. Hubertówną odbył się właśnie we czwartek, t. j. w dniu, w którym Smolka śmiertelnie za- chorował.

W ciągu wczorajszego wieczoru przyjmował prof. Stanisław Smolka kondolencje od JE. Pi- nińskiego, JE. Tchórznickiego, pisemne od trzech arcybiskupów, dra Bobrzyńskiego, wiceprezenta Dylewskiego. W ciągu nocy nadeszły depeze od: Koła polskiego, klubu czeskiego, od hr. Palffy imieniem szlachty czeskiej, od dep. Grossa imie- niem niem. postępowców, od dep. Schwęglę imie- niem szlachty niemieckiej, od dep. Lupula im. Rumunów, od dep. Wachnianina im. klubu chrze- ścijańsko-słowiańskiego, od Akademji krakow- skiej, od urzędników kancelarji parlamentarnej, od urzędników biura stenograficznego, od St. hr. Tarnowskiego itd. itd.

Z prezydium Izby poselskiej również nade- szła depeza kondolencyjna.

Z Pragi nadchodzi wiadomość, że prezydent Podlipny na wiadomość o zgonie Smolki, wezwał natychmiast posiedzenie wydziału miejskiego, poświęcił pamięci Smolki gorące wspomnienie, przedstawiając go jako zwolennika idei sojuszu słowiańskich ludów Austrii i przyjaciela czeskie- narodu, jako bojownika za ideę wolności, spra- wiedliwości i prawa.

Uchwalono upoważnić burmistrza do przesła- nia telegraficznie kondolencyj rodzinie i parla- mentarnej komisji Koła polskiego. Nadto zastrze- żono dalsze zarządzenia co do manifestacyj za- łobnych.

Burmistrz Wiednia Lueger nadesłał nadzw-yczaj serdeczną kondolencyjną depezę imieniem partji antysemitkiej.

Ostatnie depeze „Głosu Narodu“.

Cieszyn 4-go grudnia. Tutejsza reprezentacja miejska uchwaliła wyrazić burmistrzowi i posło- wi do Rady państwa drowi Demłowi, oraz in- nym mowcom stronnictw niemieckich w parla- mencie gorące podziękowanie za energiczne i skuteczne zwalczanie wniosku Kubika.

Budapeszt 4 grudnia. Stronnictwo liberalne przyjęło na wczorajszym wieczornem posiedze- niu bez zmiany przedłożenie kwotowe. W toku dyskusji wskazał prezes gabinetu Szell na oświad- czenie, jakie złożył co do tego przedłożenia pod- czas obrad komisyjnych, a zarazem wyraził prze-



Największy skład na Kraków oryginalnych rosyjskich kaloszy
z Petersburskiej fabryki we wszelkich fasonach
poleca **W. Kłosiński Florjańska L. 6.**

(Przy tej sposobności zwracam uwagę Szanownej Publiczności, że obecnie magazyn mój przeniosłem do lokalu ulica Florjańska L. 6, dawniej Hanicka). 3436



konanie, że chwilowo było niemożliwym osiągnąć lepsze porozumienie. Wobec tego rząd widział się zniewolonym skłonić deputację kwotową do przyjęcia w dobrze zrozumianym interesie kraju zawartego w kwestji kwoty porozumienia.

Hr. Albert Apponyi oświadczył, że głosować będzie za przedłożeniem.

Chociaż bowiem ugoda nie jest wedle jego przekonania dziełem idealnym, to przecież posiada warunki, aby stać się podstawą uczciwego pokoju. Przedłożenie, o którym mowa, nie tylko można przyjąć, lecz przyjęcie jego jest koniecznością.

Dep. Horanszky zaznaczył, że dawniejsza jego eksponowana działalność nakłada na niego pewne obowiązki i z tego powodu widzi się zniewolonym oświadczyć, że wprowadzić nie przyjmuje przedłożenia, nie będzie jednak przeciw niemu głosował w Izbie deputowanych. Przemawiało jeszcze kilku członków stronnictwa liberalnego, poczem przewodniczący zamknął konferencję.

Wiedeń 5 grudnia. Lekarze sądowi Dr Michalek i Dr Prokesch złożyli w redakcji *Deutsches Volksblattu*, broszurę w odpowiedzi na wywody Massaryka. *Deutsch. Volks.* zapowiada druk tej odpowiedzi.

Paryż 5 grudnia. Prasa francuska przyjęła z zadowoleniem *exposé* hr. Gołuchowskiego. *Temps* zaznacza tryumf polityki austriackiej w Rumunii, gdzie stłumiono niemiły dla Austrii nurt przeciw-węgierski prąd. *Temps* chwali zapowiedź wzmocnienia austriackiej floty. *Figaro* nazywa Gołuchowskiego „umysłem bezstronnym”. Unormowanie przyjaznego stosunku z Rosją wpłynęło na polepszenie położenia politycznego na całym świecie.

Sicle pisze, że ustępy o państwach bałkańskich zostaną niezawodnie należycie w Serbji i Bułgarji zrozumiane. Hr. Gołuchowski był w tym wypadku niezawodnie tłumaczem woli cesarza Rosji. *Gaulois* podnosi pokojowy charakter *exposé*.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu”).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 12 minut 40.

Prezydent zawiadamia Izbę, że czeski poseł Gustav Adamek złożył mandat.

Nowi posłowie: dr Binder i dr Cwikliński zjawiają się w Izbie i składają przysiężenie.

Poseł czeski Szwarz stawia wniosek, aby rząd wypracował dodatkową ustawę karną celem ochrony dzieci przed nieludzkimi rodzicami.

Prezydent oświadcza, że przy końcu posiedzenia udzieli Szwarzowi głosu do uzasadnienia tego wniosku.

Dep. Brzora sprzeciwia się temu i żąda, aby wnioskodawcy udzielono zaraz głosu. Przycząca mowców niemieckich i socjalno-demokratycznych, którzy już w tej sprawie głos zabierali w Izbie i to zaraz po wniesieniu odnośnego wniosku.

Stransky domaga się również głosu dla Szwarca i woła do socjalnych demokratów: „Czemuz teraz siedzicie tak cicho jak trusie!”

Prezydent motywuje swoje zapatrywanie i głosu Szwarzowi nie udziela.

Dep. Danielak i towarzysze wnoszą interpelację o obsadzanie posad urzędników sądowych na Śląsku Niemcami, wskutek czego 185.000 ludności pozbawionych jest wymiaru sprawiedliwości w ojczystym języku.

Po załatwieniu kontrowersji z powodu wniosku Szwarca, przystąpiono do porządku dziennego, na którym jest budżet tymczasowy, zabiera głos poseł Sileny. Krytykuje rząd Claryego. Omawia jego przeszłość polityczną, gdy jako głowa rządu krajowego na Śląsku, zaznaczał się wyraźnie jako niemiecki narodowiec. Brał w opiekę Niemców z krzywdą ludności słowiańskiej. Stosuuki monarchji są obecnie gorsze niż za wszystkich innych dawnych gabinetów. Krytykuje budżet, który nie uwzględnia ani narodowych, ani gospodarczych potrzeb ludności słowiańskiej i szkolnictwa, zwłaszcza czeskiego na Morawach. Niemcy w budżecie są hojniej wyposażeni niż Słowianie. Budżet jest łataniną niegodną i krzywdzącą.

Po mowie pos. Sileny'ego, który mówił do końca posiedzenia, zabrał głos prezydent Fuchs, poświęcając gorące wspomnienie zmarłemu dziś o godzinie 4 we Lwowie ś. p. Franciszkowi Smolce, pierwszemu prezydentowi austriackiego parlamentu. Izba wysłuchała, stojąc, w głośnym milczeniu słów prezydenta. Uchwalono wysłać deputację Izby na pogrzeb do Lwowa. Koło polskie i Koło czeskie wysłały osobne deputacje.

Wiedeń 4 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie. W sprawie przewidywanego budżetowego uchwalilo Koło nie wyznaczać żadnego mowcy w Izbie. Odczytano pismo tow. dziennikarzy polskich, wyrażające podziękowanie za poparcie sprawy zniesienia stempla.

Ks. Sapięha stawia wniosek o zniesienie notariatu, względnie zamienienie ich na instytucje rządowe. Przekazano komisji prawnej.

Dep. Merunowicz porusza kwestję zamierzonego podwyższenia taryf przewozu nafty.

Dep. Kozłowski zwraca uwagę na fakt, że już wskutek kartelu naftowego i podwyższenia cła konsumenci zostali pokrzywdzeni, co skłoniło go do złożenia w swoim czasie referatu o nafcie w komisji ugodowej.

Dep. Biliński podnosi, że dla Galicji kwestja produkcji nafty jest pierwszorzędna znaczenia i że było obowiązkiem rządu przemysł ten przez podwyższenie cła od surowca chronić. W tym wypadku ważniejszą jest ochrona produkcji, niż opieka nad konsumentami. W tej sprawie interesowane są setki producentów i tyśiące robotników i aczkolwiek niemiłym jest, że konsumenci są narażeni na szwank, to przecież obowiązkiem rządu było ochraniać produkcję, co też nastąpiło szczęśliwie przez podwyższenie cła, częścią zaś przez projekt antykartelowy.

„Za czasów mojego urzędowania — powiada Biliński — nigdy sprawa podwyższenia cła nie była związana z polityką podwyższenia taryf”.

Dep. Biliński pragnie też zastosowania odpowiednich środków, celem zapobieżenia projektowanemu podwyższeniu taryf, zastrzegając się raz jeszcze przeciwko temu, jakoby podwyższenie taryf było skutkiem podwyższenia cła, które z pierwszą sprawą nie pozostaje w żadnym związku.

Struszkiewicz oświadcza, że podobno rząd nosi się z zamiarem podwyższenia cła od nafty.

Rutowski żąda zniżenia cel od nafty.

Sprawę tę przekazano komisji z pięciu członków: Bilińskiemu, Kozłowskiemu, Struszkiewiczowi, Koliszzerowi i Binderowi.

Komisja dla zbadania wypadków w Graslitz, Wsetinie i Holeszowie obradowała również; rząd atoli nie wydał aktów z powodu toczącego się śledztwa.

Odbyły się posiedzenia podkomitetu ugodowego oraz komisji budżetowej. Najbliższe posiedzenie konferencji ugodowej, złożonej z członków komitetu wykonawczego prawicy i przywódców klubu lewicy, odbędzie się jutro.

Ze strony Słowian południowych postawiono wniosek tej treści, ażeby w drodze ustawy prawicy wprowadzono natychmiast czeski język urzędowy w czysto czeskich okręgach, oraz aby wybrano komisję językową, któraby miała za zadanie, do końca grudnia wypracować dla całej Austrii ustawę językową.

W komisji dla §. 14 rząd zajął dwuznaczne stanowisko. Kindinger nie chciał na żaden sposób powiedzieć czy rząd jest za zniesieniem, czy za utrzymaniem tego §-u. Wskutek tego dep. Kozłowski wystąpił ostro przeciw Kindingerowi, cytując słowa Wrangla ze „Smierci Walensztajna”: *Ich habe ein Amt, aber keine Meinung*.

Wiedeń 4 grudnia. Fuchs zamierza w podkomisji dla sprawy językowej postawić wniosek, aby wybrano stałą komisję (permanent), któraby w 6 tygodniach wypracowała ustawę językową. Gdyby w tej komisji nie przyszło do porozumienia, wydana będzie ustawa językowa w drodze rozporządzenia.

Neue Fr. Presse, która podaje tę wiadomość, dodaje, że członkowie lewicy na taki wniosek się nie zgodzą.

Wiedeń 5 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby wniósł poseł Weigel wniosek, aby przedłożenie rządowe o pupilarnem bezpieczeństwie pożyczki wodociągowej miasta Krakowa przekazano komisji prawnej bez pierwszego czytania.

Dep. Schneider postawił również wniosek, aby bez pierwszego czytania przekazać komisji przemysłowej przedłożenie o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

Obadwa wnioski uchwalono.

Na wniosek dep. Kathreina uchwalono wysłać deputację z dwóch członków Izby na pogrzeb śp. Smolki.

Wiedeń 5 grudnia. Wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają Smolce gorące wspomnienie, wielbiąc jego polityczne i prywatne cnoty.

Podkomisja ugodowa odbyła wczoraj posiedzenie. Fuchs postawił znany już wniosek o wybranie stałej komisji językowej.

Delegacje wspólne w Wiedniu.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu”).

Wiedeń 5 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej delegacji austr.

Na początku posiedzenia zapytał przewodniczący hr. Gołuchowski, czy zgadza się, aby tekst jego *exposé*, ogłoszony w *Wiener Zeitung*, przyjął za autentyczny.

Hr. Gołuchowski oświadczył, że się zgadza.

Zabrał głos poseł Kramarz, który mówił polemicznie i występował przeciw Gołuchowskiemu. Krytykował jego stanowisko w sprawach wewnętrznych, oświadcza, że zwłaszcza w kwestji językowej nie jest ono takim, jak być powinno.

Minister nie okazuje sympatii dla Czechów. Mowca występuje przeciw trójprzymierzem, z którego Austrija nie ma żadnych pozytywnych korzyści, a Niemcy wyzyskują ten sojusz na swoją wyłączną korzyść. Natomiast pierwsze zbliżenie się do Rosji przyniosło Austrii korzyści w sprawie bałkańskiej.

Bärnreither broni Gołuchowskiego. W polityce wewnętrznej nic złego się nie stało. Przymierze z Niemcami ma swe uzasadnienie w geograficznych i ekonomicznych stosunkach.

Hr. Dzeduszycki uskarża się, że wywóz bydła i świń do Niemiec prawie zupełnie ustał. Domaga się ściślejszego przestrzegania interesów Austrii w tym względzie.

Stransky zaznacza, że hr. Gołuchowski ma w polityce nieszcześliwą i niezreczną rękę. Okazało się to najpierw w sprawie armeńskiej, potem kretańskiej, wreszcie wielka kompromitacja była w sprawie Mersiny (poddanego austriackiego) w Małej Azji. Mowca występuje ostro przeciw trójprzymierzem.

Hr. Gołuchowski niepotrzebnie wytoczył ciężkie działa przeciw Czarnogórze. Mowca zarzuca rządowi protegowanie Milana, a wreszcie z naciskiem podnosi skandaliczne wydalania Słowian z Prus, państwa nibyto sprzymierzonego.

Funke wygłasza apologję trójprzymierza.

Przemawiają jeszcze Wollfahrt i Gessman.

Hr. Gołuchowski odpowiada głównie na zarzuty Kramarza. Oświadcza, że nigdy nie mieszkał się do spraw wewnętrznych państwa, co sam pos. Kramarz przyznał mu roku zeszłego. Sprawy wewnętrzne nie są mowcy obojętne jako obywatelowi kraju, który także ma obowiązek czuwania, aby przez wewnętrzną politykę powaga państwa na zewnątrz nie została narażoną na szwank.

Co do zarzucanych mowcy niesympatyj dla Czechów myli się poseł Kramarz stanowczo, a on, hr. Gołuchowski radby raz na zawsze położyć kres takiemu mniemaniu. Trójprzymierze jest podstawą polityki zagranicznej, a z korzyści stąd płynących Austrija może być zadowolona, gdyż trójprzymierzem należy zawdzięczać utrzymanie pokoju w Europie.

Co do Czarnogóry nie może hr. Gołuchowski przyjmować na siebie odpowiedzialności za to co piszą dzienniki! (Odnosi się to do wycieczek *Fremdenblattu* przeciw Czarnogórze).

Ministerstwo spraw zagranicznych nie subwencjonuje żadnego dziennika. We *Fremdenblacie* ogłasza tylko swoje noty, które każdy jako takié poznać może, za inne zaś artykuły tego dziennika nie może spadać na ministerstwo żadna odpowiedzialność. Falszywą i nieprawdziwą legendą jest, jakoby rząd austriacki popierał Milana. Powołanie Milana do Serbji jest sprawą wewnętrzną dynastji, do której Austrija mieszać się nie może.

Co do wydań pruskich interweniowało ministerjum kilka razy z dobrym skutkiem u rządu niemieckiego. Prawo wydalania jest nienaruszalne: takie sprawy można załatwiać tylko poufnie, na zasadzie humanitarnego porozumienia się.

Co do zarzutów dep. Stransky'ego, odnoszących się do przeszłości, mowca nie chce na nie odpowiadać.

Na wniosek del. Dumby uchwalono ministrowi votum zaufania.

Na tem zakończono posiedzenie.

NADESTANE.

Rubryka „Nadestane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów Cennik księgarni S. A. Krzyżanowskiego, na który zwracamy uwagę Szan. P. T. Publiczności.

Dr Maksymilian Rutkowski

Docent chirurgji Uniw. Jagiell.

mieszka 3824 I—3

ul. Podwale L. 3 (Telefon 371).

SKŁAD FORTEPIANOW W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I ptr.. 3588

Magazyn Nowości dla Dam

ZIMLER i Sp. W KRAKOWIE

Linia A—B

(Główne artykuły magazynu) 3859

Materje jedwabne, Przybrania do sukien, Kapelusze i przybory do modniarstwa, Rękawiczki, Gorsety, Pończochy, Wachlarze.

Dobre zawsze znajdzie uznanie. To stare doświadczenie znalazło znowu potwierdzenie w szybkim rozpowszechnieniu przed paru laty prawie nieznanego środka pożywienia, jakim jest „Quaker Oats” — „Quaker Oats” — zalega na polecenie, w czem lekarze są zupełnie zgodni. Żadna gospodyni, której dobre i zdrowe pożywienie swej rodziny na sercu leży, nie powinna używać tego produktu do zaprawy sporządzonej potraw — zaniechać, a to w sposób na każdym kartonie się wskazany. Jeżeli ten wyborny środek spożywczy wypróbujesz, z pewnością bez niego się dalej nie obejdziesz. 3553

Magister Farmacji
 katolik, który przez dłuższy czas
 dzierżawił jedną z większych aptek,
poszukuje dzierżawy. —
 Tytułem kaucji złoży 10 — 12.000
 złr. — Blizszej wiadomości udzieli
 M. L. DOBROWOLSKI, droguarja
 hurtowna w Podgórzu. 3825

Drzewo świerkowe
 na wyrób masy drzewnej,
 poszukuje się. — Oferty, franco
 stacja Granica, przyjmuje
 Dział Inzeratowy „Głosu Na-
 rodu“. 3833 2 4

Kanarki z głębokim gło-
 sem, nasładują-
 ce słowiki, przesyła od 5
 Mrk. opłatnie: Ad. Janson,
 Barbis b/ Lauterberg, Harz.
 3707 3 3

POEZYE
Kazimierza Lubeckiego
 Krakow, r. 1899
 do nabycia we wszystkich księ-
 garniach. 3853 1 6

Pomocnik gorzelniany
 z dwuletnią praktyką, znajdzie za-
 raz umieszczenie. Adres: Wroński,
 Tarnowiec obok Jasła. 3851

Praktykant
 z ukończoną drugą klasą
 gimnazjalną lub realną,
 znajdzie umieszczenie
 w handlu 3689

J. Schaitter i Spółka
 w Rzeszowie.

Na św. Mikołaja!

A. GOŁKOWSKA

w Krakowie, ul. Grodzka L. 13
 poleca
 Zabawki, Lalki Gry towarzyskie,
 w wielkim wyborze, po nader ni-
 skich cenach. — Również, nada-
 jące się na podarunki bluzy, kape-
 lusze, szale, żaboty, halki itp.
 Boa piórowe w wielkim wyborze
 i biżuterja francuska.
 Uprasza się o wytyczenie i przecho-
 wanie ogłoszenia.
 Przy każdym zakupie dodaje się
 wspaniałą zabawkę. 3701

Kalosze rosyjskie

Kurtki Looden, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.
Plеды i koce podróżne.
Szlafroki męskie himalaya. — **Pantofelki** i buciki filcowe.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, 3883 1 10
 w wielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają
BR. BILEWSCY
 w Krakowie, obok kościoła Najsw. P. Marji.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Spółki
 z Raby wyżnej.
 Winiak, Jałowczak, Borówczan-
 ka, Żytniówka, Kontuszówka.
 Kminkówka, Gorzka, Tarniówka.
 poleca
Skład Win Greckich
 Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



C. k. austriackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	do Oświęcimia, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.41 " " " " " " przystanku	
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa	do Podwoleczysk; ma połączenie w Podgórzu Pl. do Suchy w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwoleczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
6.38 " " " " " " z Podgórza Płasz.	
8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa	do Tarnopola, ma połączenie w Podgórzu Pl. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24 " " " " " " z Podgórza Płasz.	
9.05 przed poł. poc. międz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	do Husiatyna przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórza, ma połączenia w Kalwarii do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jasle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mező Laborcz.
9.19 " " " " " " ze Zwierzynica	
9.22 " " " " " " osob. 1012 z Podgórza Płaszowa	do Podwoleczysk, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
9.29 " " " " " " z Podgórza przystanku	
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	do Oświęcimia, ma tam połączenie do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
11.12 " " " " " " z Podgórza Płasz.	
1.08 po poł. poc. międz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	do Wieliczki, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcimia.
1.22 " " " " " " ze Zwierzynica	
1.30 " " " " " " osob. 1034 z Podgórza Płaszowa	do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwoleczysk i Suczawy.
1.35 " " " " " " z " " przystanku	
1.18 po poł. poc. międz. Nr. 461 z Krakowa	do Chyrowa przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórza; ma połączenia w Skawinie do Oświęcimia, w Kalwarii do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagorzanach do Gorlic; w Jasle do Rzeszowa.
1.34 " " " " " " z Podgórza Płasz.	
2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	do Wieliczki, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcimia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa	do Tarnowa, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcimia; w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.25 " " " " " " z Podgórza Płaszowa	
7.55 wiecz. poc. międz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	do Chyrowa przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórza; ma połączenia w Skawinie do Oświęcimia, w Kalwarii do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagorzanach do Gorlic; w Jasle do Rzeszowa.
8.10 " " " " " " ze Zwierzynica	
8.15 " " " " " " osob. 1016 z Podgórza Płaszowa	do Wlodziłki, ma połączenie w Podgórzu Pl. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.21 " " " " " " z Podgórza przyst.	
8.00 wieczór poc. międz. Nr. 463 z Krakowa	do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstancy.
8.11 " " " " " " z Podgórza Pl.	
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do Podwoleczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwoleczyskach do Odessy i Kijowa.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa	do Podwoleczysk, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Belzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
9.08 " " " " " " z Podgórza Płaszowa	
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	
11.00 " " " " " " z Podgórza Płaszowa	

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa	z Podwoleczysk, ma połączenie w Tarnopolu do Halicza; w Krasnem do Brodów; we Lwowie do Belzca i Suczawy; w Przemyślu do N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
4.40 " " " " " " do Krakowa	
6.09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku	ze Stanisławowa przez Chyrow, N. Zagórza, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jasle do Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
6.15 " " " " " " Podgórza Płaszowa	
6.20 " " " " " " mięsz. 1602 Zwierzynica	
6.36 " " " " " " Krakowa (przez Zwierzyniec)	
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	z Konstancy i Bukaresztu przez Itzkany, Czerniowiec, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstancy-nopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu do Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku	z Suchy, ma połączenie w Kalwarii do Wadowic; w Skawinie do Oświęcimia; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
7.53 " " " " " " Podgórza Płaszowa	
8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa	z Podwoleczysk i Suczawy, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Krasnem do Brodów, we Lwowie do Stryja i Ławocznego; w Tarnowie do Stróż, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i Oświęcimia.
8.45 " " " " " " Krakowa	
10.32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku	z Oświęcimia.
10.40 " " " " " " Podgórza Płaszowa	
10.45 " " " " " " mięszany 1606 Zwierzynica	
11.01 " " " " " " Krakowa (przez Zwierz.)	
10.59 przed poł. poc. międz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa	z Wieliczki, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcimia.
11.15 " " " " " " Krakowa	
1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa	z Podwoleczysk, ma połączenie w Tarnopolu do Halicza; w Przemyślu do Mező Laborcz; w Jarosławiu do Sokala; w Rzeszowie do Jasła; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie do Orłowa i Mszany Dolnej; w Bierzanowie do Wieliczki.
1.30 " " " " " " Krakowa	
2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie do Podwoleczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Belzca; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie do Orłowa i Mszany Dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.	z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórza, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenia w Jasle do Rzeszowa; w Zagorzanach do Gorlic; w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwarii od Wadowic.
4.25 " " " " " " Podgórza Pl.	
4.33 " " " " " " mięsz. 1634 Zwierzynica	
4.47 " " " " " " Krakowa (przez Zwierzyniec)	
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa	z Tarnopola, ma połączenie w Krasnem do Brodów; we Lwowie do Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu do Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa) w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.25 " " " " " " Krakowa	
6.33 wieczór poc. międz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.	z Wieliczki.
6.50 " " " " " " Krakowa	
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku	do Oświęcimia, ma połączenie w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarii.
9.20 " " " " " " Podgórza Płaszowa	
9.25 " " " " " " mięsz. 1604 Zwierzynica	
9.40 " " " " " " Krakowa (p. Zwierz.)	Wadowic i Biły.
9.31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.	z Podwoleczysk, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Krasnem do Brodów; we Lwowie do Suczawy, Skolego, Janowa; w Przemyślu do Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala; w Rzeszowie do Jasła; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie do Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarii, Wadowic i Oświęcimia.
9.38 " " " " " " Krakowa	

Rozkłady jazdy w formie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ent., a z mapą Galicji po 20 ent. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujalskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Folwark

3 mile od Krakowa, blisko stacji kolejowej, w pięknej okolicy, składający się z 117 mrg pola, z domu mieszkalnego, z nowymi budynkami gospodarskimi, oraz z 3 mrg ogrodu warzywnego i owocowego, — jest

zaraz do sprzedania.
 Informacji udziela Kancelarja J. W. Dra Pieniązka w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 18. 3617 4 6

Ważne dla Pań i Panów!!

Specjalista Masażu

dla porażonych, zakatarzonych, atonii kiszki, dla nerwowo cierpiących i procedur wodoleczniczych, poleca się wraz z żoną.
 Adres: **Fr. Klimaszczuk**, ul. Piotra Michałowskiego L. 74, przy Parku krak. 3728

Świeże, surowe Kawy

Campinas . . . 1.10 złr. 1 kg.
Guatemala . . . 1.40 " " "
Guadalupe . . . 1.60 " " "
Porto-Ricco . . . 1.80 " " "
Ceylon . . . 2.00 " " "
Ceylon Ia. . . . 2.20 " " "

Kawy Palone:
 1.30 złr., 1.80 złr. 2 złr. i 2.56 złr. za 1 kg.

Franco, opakowane.
 Przy większych zamówieniach tęż tanięj.

Antoni Suski

KRAKÓW. 3773
 Za wypożyczenie 3.000 złr. za pewną gwarancją, do szczególnie rentującego się gospodarstwa, **przyjmie** uczciwa rodzina obywatelska osobę starszą na **zupelne utrzymanie**, t. j. wikt, obsługę i mieszkanie, w okolicy b. zdrowej, blisko kolei żelaznej, — gwarantując przytem za wszelkie wygody, jakich starsza osoba potrzebuje! — Wiadomość Makoszewski, Biuro Ogłoszeń w Krakowie, Rynek gł. 7. 3774

PROŚBA.

W największej pokorze, ze łzami w oczach, ułaję się do łaskawych serc P. T. Publiczności, jestem **ubogą wdową po nauczycielu** ludowym mając przy sobie córkę, od 9 lat umysłowo nieuleczalną, a będącą w podaszym wieku, nie jestem w stanie na kawalek suchego chleba zapracować, a nie mając z nikąd pomocy, upraszam pokornie o jakiegokolwiek wsparcie, za co gorąco modlic się dobrdziejęm się będę. Łaskawe datki dla Matki nieuleczalnej córki, przyjmie Administracja „Głosu Narodu“. 3782 2 2

ZARZĄD PASIEKI

Antoniego Kraińskiego
 w Iezlerzanach obok Czortkowa
 oferuje wybomy **miod prasay** lipcowy, w 5-kilowych blaszankach za cenę 3 złr. 20 ct. Wszystkie opłatnie. Oferuje przytem **miody pitne**, odzyszczone na Wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, D-reniak, Brzezniak, Borowczak, Wiszniak, Orzyniak, w 5-kilowych blaszankach, za cenę 3 złr. 10 ct. Wszystkie opłatnie. 3612

Dla dzieci na św. Mikołaja

otrzymał na skład **rozmaite zabawki** z kartonu pięknie wykonane **do ustawiania**, jak: alfabet, zwierzęta, jazdę sankami, jazdę wierzchem, figury do przebierania, huśtawkę i t. p. **po cenach niskich**. Książeczki do nabożeństwa oraz obrazki św. — **Specjalny skład artykułów dewocyjnych** 3581

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32 ce).

Książeczka ta zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnymi ale wyraźnymi, bo zupełnie nowymi szcionkami w formie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzezi pasowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzezi złoczone okładki 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzezi niebieskie z linijkami złoczonemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzezi złoczone z paskiem skorzanym zamiast klamki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 385

Na Gwiazdkę

poleca **WIELKI WYBÓR GALANTERYI**

po najniższych cenach: 3785

KASETY na rękawiczki, chusteczki, kołnierze. **NECESSARY** skórkowe z przyborami do podróży **KASETY** pluszowe, skórkowe z przyborami **ALBUMY** na fotografie od tanich do najdroższych **KUFRY, TORBY RĘCZNE, torebki skórk. i plusz. RAMKI, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra SZACHY, szachownice, domina, przybory do preferansa, oraz karty do gry** **MYDŁA, perfumy** w ozd. kasetach i koszykach **PORTMONETKI, PUGILARESY, Etui na papierosy** **Biżuterja francuska, Spinki, Szpilki do krawatów**

ANASTAZY FRONCZ

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Obstalunki zamiejscowe natychmiast zafatwia.

Karol Czaplicki, Jubiler

w Krakowie, Plac Marjański Nr. 1.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że zaopatrzysz bogato swój magazyn w wyroby złote i srebrne, w nowo przbudowanym sklepie, dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci.

Z uszanowaniem **Karol Czaplicki.**

Dr Nieć, Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek Nr. 25

przy nadchodzących Świętach

POLECAJĄ 3858 1 0

Wina Wypiańskie

znane z dobroci tak białe jak i czerwone poczynając od zlr. 1.60 za garniec.

Rum Jamajka Oryginalny

od najniższych cen.

WINA SZAMPAŃSKIE i KONIAKI pierwszorzędných marek węgierskich.

Sliwowiec Syrmierską i słynną Bośniacką

ORAZ

HERBATĘ ORYGINALNĄ CHIŃSKĄ i karawanową Rosyjską.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

u E. Dymnickiej w Krakowie ulica Zwierzyniecka, u F. Jarosika Karmelicka, u A. L. Jordens i W. Zipera w Podgórzu ul. Kalwaryjska 6, u K. Haniewskiego we Frysztaku, w Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem w Tarnobrzegu.

Wysyłka na prowincję tranzyto. — Cenniki bezpłatnie.

Na św. Mikołaja

poleca po niskich cenach i w wielkim wyborze:

Zabawki Lalki i Gry towarzyskie 3810

Jan Knihu dawniej BRUNO HAHN, Kraków, ul. Grodzka L. 2.

Kupię

do 10 mrg gruntu z budynkiem, blisko miasta. Zgłoszenia przyjmuje **JAN KNAPIK**, Książkowska p. Tymbark. 819

Poszukuję zaraz

chłopca zdrowego, chrześcijańskiego, z ukończ. przynajmniej 3-4 kl. normalną do praktyki do restauracji. Bliższa wiadomość u Zakrzyczkowskiego, restauratora kolejowego w Dębicy 3793 3 3

Praktykant

zaniejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu 3765 **EDWARDA FUCHSA** w Krakowie.

Quaker Oats

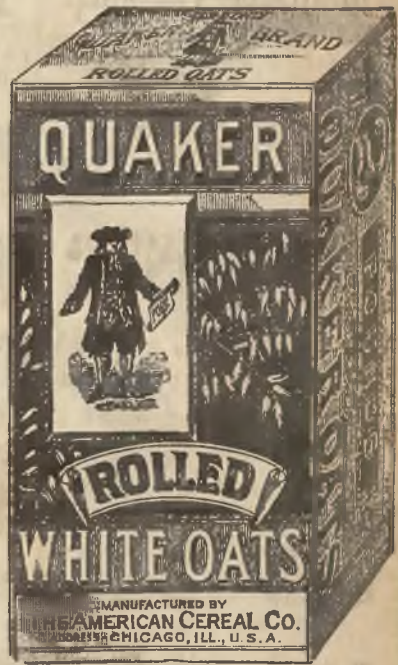
Wszędzie do nabycia w 1/2 i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Dla odżywiania dzieci:

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótlive i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodczy szkodzi; „Quaker Oats“ (ameryk. łuszczone owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca.

3553 5 0

Zastępca: **M. Czerwiński**, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



Towarzystwo Miłośników

Historii i Zabytków m. Krakowa

wyda z końcem Grudnia b. r.

PRZEWODNIK po Krakowie

w znacznej bardzo ilości egzemplarzy i to w 4-ch językach: **polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.**

Ponieważ Przewodnik ten, ozdobnie wydany, jako w 3-ch obcych językach, będzie jedynym, jaki w ręku każdego obcego turysty i zwiedzającego nasze Miasto znaleźć się musi i będzie w tym celu we wszystkich miastach zagranicą rozpowszechniony, — dlatego Towarzystwo uznało za ważne, aby w Przewodniku tym polecić w formie anonsów i adresów wszystkie główne firmy handlowe i przemysłowe miasta Krakowa i okolicy.

Ktoby więc z P. T. Stron życzył sobie być w Przewodniku tym umieszczonym, raczy odnieść się w tym celu do Pana **Jana Strycharzkiego**, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7, którego do przyjmowania zamówień umocowaliśmy.

Anonsy obliczamy po 1 zlr. 50 ct. za pierwsze 25 etm. — zaś 1 zlr. 25 ct. za każdą następną taką przestrzeń. Niżej 25 etm. ogłoszeń nieprzyjmujemy.

Realność

w Krakowie

w najzdrowszej dzielnicy, obejmująca **Dom i pięt. o. y.** 4 lata wolny od podatku, z dochodem 1000 fl. u tto. drugim domem z wielką salą, oraz ogr. dom 4000 obszar. — jest po cenie 50 zlr. za sążeń, wraz z budynkami i kompletnem urządzeniem ogrodu, —

do sprzedania

Kapitał potrzebny około 10000 fl. Do sprzedaży upoważniony p. **Jan Strycharzki**, Kraków, Jagiellońska L. 7. 3842 1 4

Butelka znak. Forteru 901 wyb. Piwa maro. 91. Przy zakupie nrzaz 10 but., jedno darmo w dodatku.

Wielki wybór wodek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczyńsku poleca 3518

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Futro męskie

prawie nieużywane, z pięknym wierzchem, miastowe, — **tanio do sprzedania** i oglądnięcia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7. 3838 2 3

ŁYŻWY i Graphophone

Skład Bowerów i Aparatów fotograficznych pod firmą:

ANTONI LARISCH, Kraków, przy ulicy Szewskiej Nr. 19.



Pomocnik korzennik

poszukuje posady. „Antoni“ posta rest. Nowy Sącz. 3853 1 2

Poszukuję

1.500 zlr.

do interesu, przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowanego. Zupelne ubezpieczenie kapitału, na interesie wartości zlr. 16.000.

Oferty pisemne pod: „Interes chrześcijański“ do działu inserat. „Głosu Narodu“. 3860 1

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, obznajomiony z czynnościami przy bufcie **poszukuje posady** zaraz lub od 1 stycznia 1900 r. Zgłoszenia pod l. N. N. do działu inserat. „Głosu Narodu“. 3866 1

Dwóch zdolnych agentów

z kaucją po 100 zlr., **znajdzie posadę** w większym domu handlowym. — Czynność połączona z inhasem. — Pensja stała oraz prowizja.

O posadę tę mogą się ubiegać jedynie handlowcy. — Oferty pod **W. P. 153.** do działu inserat. „Głosu Narodu“. 3857 1 3

HANDEL

towarów galanteryjnych istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 3746 0 0

Tanio!! — Tanio!!

Nowo otworzona

restauracja

przy ul. Szewskiej L. 20 wydaty **obiady** z trzech dań po 40 ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po 30 ct., abonament 8 fl.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.

W niedziele i czwartek **fiaczki** po **Warszawsku.**

Sniadania po 15 ct., **Kolacje** po 20 ct.

Codziennie **Duet.**

Wesołe bezpłatnie.

Z głębokim szacunkiem

3748 **Jan Krether.**

ZNAKOMITE

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej

POMARAŃCZÓWKA

KMINKÓWKA

ZŁOTÓWKA

Do nabycia 2193 9 0

w „Składzie Win Greckich“

Kraków, Jagiellońska Nr. 7.

Mała flaszką na próbę 35 centów.

Józefa Ekerowa udziela lekcji tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach mieszka **Mały Bynek L. 6, II piętro.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3783

Uniform Urzędniczy

kompletny, prawie nowy, — **do sprzedania** — w magazynie **HRYNIECKIEJ**, ulica św. Marka L. 8 parter. 3788

W nowo zbudowanym Hotelu w Dębicy

w Rynku, w miejscu suchem i pięknym

są w **suterenach** 3 pokoje jasne, suche, z kuchnią i piwnicą, nadające się na garkuchnię ludową, kawiarnię, masarnię lub mleczarnię i t. p.

na **parterze** 3 pokoje, kuchnia, piwnice suche, sien, podwórce — cały lokal z dwoma wejściami, odpowiedni dla cukierni z kawiarnią i bilardem, lub masarnią wielkonięską (czego tu brak).

oraz **I. piętro** z pokojami gościnnymi po europejsku urządzone, z eleganckimi schodami Chrześcijańskimi za mierną cenę w całości lub każda partja osobno **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u **Zakrzyczkowskiego**, restauratora kolejowego w Dębicy. 3792 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3580

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Prośba.

Osoba wiekowa, niemająca żadnych środków do życia, wzywa serca litosliwe o pomoc, bez której dalej istnieć nie może. Łaska we datki przyjmuje Adm. Instrukcja „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 3 2

Poleca

Bufet obficie zaopatrzony przy handlu na dole, wspaniałe **sale jadalne i gabinety** na I-szem piętrze na obiady i kolacje, zdrową **smaczną kuchnię, piwo pilzneńskie i bawarskie** 3450 6 10

Ed. Klimek

W KRAKOWIE.

Mieszkanie do wynajęcia: **Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.**

Właścicielka i wydatczyni: **Józefa Rogoszowa.**

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Ehrenberg.**

W drukarni **W. Korneckiego** w Krakowie.